



KURIER Wileński

ŚRODA, 15 GRUDNIA 1993 R.

Nr 243 (12267)

Przymiarki do reformy systemu prawnego

Wczoraj z rana przed gmachem Sejmu pikietowali pracownicy służby zdrowia. Żądali poprawy warunków pracy, zwiększenia płac, zwłaszcza że Sejm zamierza wkrótce zatwierdzić budżet na rok 1994.

Zaplanowaną w wtorek nowelizację Kodeksu Postępowania Karnego, dotyczącą aresztu prewencyjnego, postowie odczytali na najbliższe dni. Do Sejmu wpłynął bowiem alternatywny projekt tego dokumentu, przygotowany przez opozycję. Natomiast co do założeń przewidywanej reformy systemu prawnego, przedstawionych przez E. Bičkauskasa, postowie byli zgodni. Sejm zobowiązał rząd do przygotowania konkretnego programu wcielania w życie tej reformy. Mają w nim być wskazane konkretne terminy, ustawy, które należy powiązać oraz wszelkie inne kroki organizacyjne.

Reforma systemu prawnego będzie przebiegała stopniowo w ciągu dwóch etapów. Początkowo planuje się przygotować ustawodawstwo podłoże reformy, po czym zaczęta funkcjonować zreorganizowana i nowe instytucje. W myśl założeń reformy, zostanie m.in. przebudowany tryb regulowania stosunków cywilnych i rodzinnych, również własności.

Państwowy Arbitraż na pierwszym etapie reformy systemu prawnego będzie przekształcony w sąd gospodarczy, który ma rozpatrywać spory gospodarcze między podmiotami gospodarczymi. Policja samorządowa stanie się bardziej samodzielna. Będzie wykonywać zlecenia samorządu oraz sądów dzielnicowych.

W toku reformy rozszerzą się kompetencje i sfera działalności Ministerstwa Sprawiedliwości. Równocześnie z pełnionymi obecnie funkcjami przekaże się mu nadzór nad instytucjami realizowania kary. Minister sprawiedliwości otrzyma prawo składania wniosków kasacyjnych w instancji kasacyjnej w sprawie uprawomocnionych decyzji, wyroków, orzeczeń i uchwał.

Stopniowo zrezygnują się z niewłaściwych prokuraturze funkcji nadzoru nad ogólną praworządnością, którą przejmą kontrolerzy sejmowi, różne instytucje kontroli państwowej. Przewiduje się też reorganizację działalności Departamentu Kontroli Państwowej, który będzie sprawdzał legalność użytkowania i dysponowania majątkiem państwowym i samorządów, wykonanie budżetu państwowego, kontrolować otrzymane przez instytucje państwowe charyta-

W SEJMIE



REPUBLIKI

tywne środki i mienie. Prócz tego, pracownicy departamentu mają prawo bezpośrednio zwierać się do sądu z powodów cywilnych, gdy się ustali nadużycia. Inspekcje podatkowe, jak głoszą założenia reformy, przekształci się w inspekcję podatkową przy Ministerstwie Finansów. Obok realizowanych obecnie funkcji ma sprawdzać ona autentyczność informacji finansowej w przedsiębiorstwach akcyjnych i in., legalność dokonanych operacji gospodarczo-finansowych, komercyjnych. Do przeprowadzenia takich sprawdzeń w Państwowym Inspekcji Podatkowej powoła się wydział rewizyjny.

Przewidywana reforma systemu prawnego jest jedną z wielu potrzebnych krajowi, który przechodzi od systemu sowieckiego do demokracji.

Jadwiga BIELAWSKA

Poranne posiedzenie plenarne 14 grudnia

Zaoprobowano projekt założeń reformy systemu prawnego Republiki Litewskiej i przyjęto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej „O założeniach reformy systemu prawnego i wcieleniu ich w życie”.

Przyjęto ustawę Republiki Litewskiej „O uzupełnieniu art. 23 o obywatelstwo Republiki Litewskiej”.

Poseł na Sejm P. Papovas do pierwszego omówienia zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie art. 7 ustawy Republiki Litewskiej

o przedstawicielu Rządu”. Po pierwszym omówieniu projektu ustawy zaoprobowano i postanowiono rozpatrywać go w trybie pilniejszym.

Poseł N. Germanas zgłosił projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej „O utworzeniu delegacji sejmowej Republiki Litewskiej na Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy 1994 r.”. Uchwała została przyjęta.

Minister finansów E. Vilkelis do trzeciej dyskusji i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej

„O założeniu Litewskiego Banku Rozwoju i zatwierdzeniu statutu”. Uchwalono poszczególne artykuły ustawy.

Poseł J. Bernatinis do trzeciej dyskusji i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej „O kontrolach sejmowych”. Uchwalono poszczególne artykuły, w dyskusji zrobiono przerwy.

Wydział analizy informacji Sejmu RL-ELTA

Dekret Prezydenta Republiki Litewskiej O Radzie Koordynacyjnej Polityki Zagranicznej

1. Kierując się art. 77 oraz punktem 1 art. 84 Konstytucji Republiki Litewskiej powołuje następującą Radę Koordynacyjną Polityki Zagranicznej: Premier Republiki Litewskiej, przewodniczący Sejmu Republiki Litewskiej, minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej, minister ochrony kraju Republiki Litewskiej, przewodniczący sejmowego Komitetu Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej,

doradca prezydenta republiki ds. polityki zagranicznej, kierownik roboczej grupy negocjacyjnej z krajami Wspólnoty Niepodległych Państw.

2. Pracą Rady Koordynacyjnej Polityki Zagranicznej kieruje prezydent republiki.

3. Celem Rady Koordynacyjnej Polityki Zagranicznej jest uzgadnianie działań w polityce zagranicznej między instytucjami władzy w celu efektywnej jej realizacji oraz omawiania postulatów dotyczących prowadzenia polityki zagranicznej.

4. Dokumenty dla działalności Rady Koordynacyjnej Polityki Zagranicznej przygotowuje doradca prezydenta republiki ds. polityki zagranicznej.

Prezydent republiki
Algirdas BRAZAUSKAS

Wilno, 9 grudnia 1993 r.
nr 191

A. Brazauskas wystosował do B. Jelcyna depeszę gratulacyjną

WILNO. (ELTA). Prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas wystosował w poniedziałek depeszę do Prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna z gratulacjami dla niego i narodu rosyjskiego z okazji przyjęcia nowej konstytucji Federacji Rosyjskiej.

Socjaldemokraci zatroskani wynikami wyborów w Rosji

WILNO, 14 grudnia (ELTA). Potencjalna przegrana sił demokratycznych podczas wyborów do parlamentu Rosji stwarza przesłanki realnego zagrożenia niepodległości politycznej państw bałtyckich, zwłaszcza Łotwy i Estonii. Oświadczył to na konferencji prasowej przewodniczący Partii Socjaldemokratycznej Aloyzas Sakalas.

W obliczu tego zagrożenia socjaldemokraci proponują wszystkim partiom politycznym Litwy sojółm rozstrzygać kwestie polityki zagranicznej. Jej głównym zadaniem, utrzymują, ma być przejście z niebezpiecznej strefy wschodnio i środkowoeuropejskiej do

bezpiecznego Zachodu. Jest to możliwe jedynie poprzez przyłączenie się do NATO. Rosja nie może być w składzie NATO razem z innymi państwami demokratycznymi przede wszystkim z powodu swej doktryny wojennej, w istocie skierowanej przeciwko państwom sąsiednim — twierdzą socjaldemokraci.

Bezpieczeństwo Litwy w nie małym stopniu mogłoby unieść dobre stosunki z sąsiednimi Białorusią i Polską.

Zdaniem socjaldemokratów należałoby znacznie wzmocnić kontrolę wschodnich granic Litwy.

Duńskie wzornictwo przemysłowe w Wilnie

Wczoraj w centrum wystawowym „Litexpo” otwarto ekspozycję duńskich firm na temat wzornictwa przemysłowego. Swe propozycje demonstruje 26 przedsiębiorstw tego królestwa.

Jak podkreśliła w toku otwarcia imprezy konsul Danii na Litwie pani Ruth MATHIESSEN a wystawa przewodziła prawie wszystkie kraje Europy, Ameryki, Azji i Australii. Słowem, z myślą inżynierów i konstruktorów tego kraju w zasadzie zaprezentowały się cały świat. Duńscy prezentują swoje wersje produkcji mebli, oświetlenia i innych wyrobów potrzebnych człowiekowi — funkcjonalnych i tanich. A dla Litwy jest to ogromnie ważne... Być może i nasi producenci (prywatni czy państwowi) podejmą się ich wytwarzania.

Z. WIRPSZA



NA ZDJĘCIU: na wystawie duńskiego wzornictwa. Fot. A. Girdzius

Czyżby niepotrzebne dowody osobiste?

Przejście od starych dowodów osobistych wzoru radzieckiego na nowe oficjalne miało nastąpić w ciągu pół roku — od 1 lipca do 31 grudnia br. Krają pogłoski, że wobec tych, którzy w ciągu tego czasu nie otrzymali nowego dowodu osobistego, mogą być zastosowane środki administracyjne. Powiadają, że istnieje kodeks administracyjny, w nim zaś punkty dotyczące naruszeń reżimu paszportowego. Najpewniej „spóźnialscy” będą

płacili kary. Odwiedziłem więc szefa służby migracji sołecznickiego komisariatu policji Iwonę Švedaitę, która powiedziała, że nie wie nic o jakichkolwiek sankcjach wobec tych, którzy nie otrzymali od nowego roku litewskiego dowodu osobistego. „Nie mamy z Wilna żadnych dokumentów świadczących, że zakończył się oficjalny termin wymiany, będziemy wydawali dowody osobiste w tym samym trybie” — powiedziała ona.

Tymczasem, jak się okazuje, w naszym rejonie jest jeszcze wielu mieszkańców bez dowodów osobistych. Służba migracji podaje takie liczby: obywatelstwo otrzymało 31 tys. mieszkańców rejonu, ale 13 proc. ich jeszcze nie ma nowych dowodów osobistych.

Na pozór, mogą to być ludzie z odległych wsi, którym trudno zrobić zdjęcie, emeryci, inwalidzi itd. Zdziwienie budzi zapoznanie się z wnioskami służby migracji. Zasadniczo nie wymienili dowodów osobistych ludzie młodzi. Co przeszkadza im to uczynić — wiedzą tylko oni sami. W ostatnich

miesiącach na otrzymanie nowego dowodu osobistego trzeba było czekać tylko trzy tygodnie, nie zaś półtora miesiąca.

Jednakże w tym przypadku zapewne nie mają znaczenia terminy i odległości. O dziwo, jak powiedziano w służbie migracji, najwięcej osób, które nie wymienili dowodów osobistych, mieszka w Sołecznikach. Co prawda, również w Ejszyszkach dość jest „spóźnialskich”. Lepsze są wyniki w poszczególnych gminach, zwłaszcza tam, gdzie aktywnie działają ich kierownicy. Wszystkie osoby, które otrzymały obywatelstwo, wymienili już dowody osobiste w gminie turgielskiej, gdzie nad tym procesem czuwała Halina Pietrulewicz. Dobiaża końca wymiana dowodów osobistych w gminie kołecznickiej. Naczelnik służby migracji uważa, że osobom starszym, które nie wymienili dowodów osobistych, powinni dopomóc pracownicy wydziału opieki społecznej.

Piotr RYNGIEWICZ

Sołeczniki

Kronika oficjalna

14 grudnia prezydentów Republiki Litewskiej Algirdasowi Brazauskasowi listy uświetniające wręczył nadwyznaczny i pełnomocny ambasador Republiki Federalnej Wenezueli na Litwie Carlos Daniel Frontado.

Okno na świat

Z DONIESIEN P, ELTA

Rosja

Pejzaż po bitwie Nacjonalści wciąż na czele — wyniki z 77 regionów

Liberalno-Demokratyczna Partia nacjonalistów Władimira Żyrinowskiego zdobyła 24 procent głosów w 77 z 89 regionów Federacji Rosyjskiej — podała we wtorek agencja Reutersa, powołując się na nieoficjalne wyniki niedzielnego wyborów parlamentarnych.

Na drugim miejscu znajduje się „Wybór Rosji” Jegora Gajdara z 15 procentami, a dalej kolejno: Komunistyczna Partia Rosji — 11 procent, Kobiety Rosji — 8,7, Partia Agrarna — 8, blok Jawliski — Boldyriew — Łukin z 7 proc., Partia Rosyjskiej Jed-

ności i Zgody Siergieja Szachraja — 5,7 i Demokratyczna Partia Rosji — 5,5 procent.

Pozostałe ze startujących 13 koalicji wyborczych nie przekroczyły progu 5 procent głosów.

Rosja — republika prezydencka

Nowa konstytucja Federacji Rosyjskiej, przyjęta w referendum 12 grudnia, wprowadza w Rosji nowy system władzy państwowej, charakteryzujący się silną władzą prezydencką.

Według konstytucji, Rosja jest demokratyczną republiką federalną, składającą się z republik, krajów, obwodów i okręgów autonomicznych (podmiotów federacji), o jednakowym statusie i uprawnieniach; obwody i kraje nie mają prawa jedynie do posiadania własnych konstytucji.

Głową państwa jest prezydent, wybierany w wyborach powszechnych na 4 lata (nie więcej jednak niż na dwie kolejne kadencje). Art. 3 „Przepisów końcowych i przejściowych” stanowi, że obecny prezydent Rosji „pełni obowiązki do końca kadencji, na którą był wybrany”, czyli do 12 czerwca 1996 r. Nowa konstytucja znosi obowiązującą dotychczas górną granicę wieku (65 lat) dla kandydata na prezydenta, dolną — ustanawia na 35 lat.

Władza wykonawcza spoczywa w

rękach rządu — Rady Ministrów (prezydent może przewodniczyć jego obradom). Przepisy przejściowe określają, że obecny rząd nie podaje się do dymisji po wybraniu nowego parlamentu.

Władza ustawodawcza należy do Zgromadzenia Federalnego, składającego się z dwu izb: wyższej — Rada Federacji (po dwóch przedstawicieli każdego podmiotu federacji) i Dumy Państwowej (450 deputowanych). Kadencja parlamentu trwa 4 lata, ale obecny parlament został wybrany tylko na dwa lata.

Tak głosowała upokorzona Rosja

Bardzo wysoka absencja — w wyborach wzięło udział tylko 53 procent uprawnionych — sukcesy nacjonalistów, dobry rezultat partii komunistycznej i niespodziewanie wysoka pozycja ruchu Kobiety Rosji, wszystko to świadczy o zniechęceniu reformami większości obywateli Federacji Rosyjskiej. Jeden z zachodnich dyplomatów akredytowany w Moskwie oświadczył, że „tak głosowała upokorzona Rosja, która nie chciała powrotu do komunizmu”.

Armia rosyjska masowo poparła Liberalno-Demokratyczną Partię Władimira Żyrinowskiego. Stało się tak

dlatego, że reformatorzy popełnili kardynalny błąd, iż „wszystko co złe” zwalili na barki armii. W ten sposób oficerowie i zawodowa kadra woleli poprzeć Żyrinowskiego, który głosił potrzebę odbudowania dawnego rosyjskiego imperium „co najmniej w granicach Związku Radzieckiego”.

Jest wiele charakterystyczne jak program Żyrinowskiego wypłynął na postawę mieszkańców poszczególnych republik autonomicznych. Ingusze masowo opowiedzieli się za centrystą Trawkinem, który zebrał tu 65 procent głosów chociaż w skali całego kraju ma ich niewiele ponad 5 procent. Wgro-

woż Insuzów Osetyjczy głosowali na partię komunistyczną. Wybór Rosji miał natomiast tylko 1,53 procent głosów na terenach zamieszkałych przez Ingusów.

Tatarstan, który chce być co najmniej autonomiczną republiką, a chętnie stałby się niepodległym państwem, zbytkowało wybory. Tylko 12 procent uprawnionych pożytkowało się do programu.

Żyrinowski ma szczególnie wielu zwolenników wśród mieszkańców Sachalina, który boją się, że Jelcyn może oddać Wyspy Kurylskie Japonii. Pamiętajmy, że południowa część Sachalinu także kiedyś należała do Japonii.

Gajdar wywodzi do zjednoczenia przeciwko „faszyście”

Jegor Gajdar, przywódca prowyborczego bloku „Wybór Rosji”, zapowiedział stworzenie „szerokiej koalicji antyfaszystowskiej”, obejmującej komunistów, „jesli tego zechcą”.

Na konferencji prasowej Gajdar oświadczył, że demokraci mają bardzo duże szanse na utrzymanie silnej reprezentacji, a nawet większości w

parlamencie. Wskazał, że jego blok rozpocznie we wtorek konsultacje z innymi ugrupowaniami reformatorskimi w sprawie utworzenia partii wymierzonej przeciwko Żyrinowskiemu.

Gajdar, który piastuje stanowisko wicepremiera, stwierdził, że wyniki wyborów były „poważną lekcją dla wszystkich sił demokratycznych”. Przyznał, że

jego blok nie docenił niebezpieczeństwa, jakie stanowi Żyrinowski. „Wszystcy jesteśmy winni temu, że nie wytykaliśmy ludziom, jakie grozi im niebezpieczeństwo — powiedział. — Obecność faszyzmu w parlamencie samo w sobie jest porażką rosyjskiej demokracji”. „Żyrinowski oznacza dla Rosji wojnę” — dodał.

Żyrinowski: sylwetka polityka

Ten 47-letni polityk po raz pierwszy pojawił się na rosyjskiej scenie politycznej w czerwcu 1991 roku, gdy ubiegał się o mandat prezydenta i uzyskał — ku zaskoczeniu wszystkich — wysoką bo aż trzecią lokatę po Borysie Jelcynie i Nikołaju Ryżkowie. Żyrinowski zebrał wówczas aż 6 mln głosów. Przez następne dwa lata Żyrinowski był współorganizatorem demonstracji przeciwko rządowi Jelcyna. Jednocześnie Żyrinowski realizował też własny cel. W swych płomiennych, bardzo emocjonalnych wystąpieniach atakował mniejszości etniczne, Zachód oraz reformatorów skłupionych wokół Jelcyna, ale nigdy nie krytykował jelcynowskiej konstytucji postulującej silną władzę prezydencką.

Kiedy zwolennicy twardej linii zamknęli się w gmachu parlamentu w październiku br., co doprowadziło do krwawej konfrontacji po decyzji Jelcyna o rozwiązaniu parlamentu, Żyrinowski nie dołączył do buntowników.

Żyrinowski urodził się w Alma-Atie, stolicy radzieckiego Kazachstanu. Ukończył studia w Moskwie i podobnie jak ojciec został prawnikiem. Specjalizował się w problemach prawnych Azji Środkowej i Kaukazu. W latach 1970-72 pełnił służbę — jako oficer Armii Czerwonej — na Kaukazie.

W wywiadzie udzielonym pismu „Sienia” w 1991 r., Żyrinowski określił siebie mianem „samouka”, który sam nauczył się angielskiego, francuskiego, niemieckiego i tureckiego. W 1990

roku był współzałożycielem Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, której ideologia jest bardzo odległa od tej która sugeruje jej nazwa. W rok później wykorzystał partię jako platformę do startu w wyborach prezydenckich i apelował o „ocalenie” Związku Radzieckiego. Był nawet takim moment, w którym Żyrinowski gotów był usunąć przymiotnik „demokratyczna” z nazwy swojej partii, gdyż może on wprowadzać ludzi w błąd.

W czasie nieudanego zamachu stanu w sierpniu 1991 roku Żyrinowski uporczywie występował w obronie spisowców. Po anulowaniu przez Jelcyna — w 1992 roku — podróży do Japonii z uwagi na spór terytorialny wokół Wysp Kurylskich, wystąpienia Żyrinowskiego, występującego pod sztandarami skrajnej prawicy, przyniosły mu wielką popularność. Groził „zrzuceniem 100 bomb atomowych” na każdy kraj, który odważy się zagarnąć choćby pięćdziesiąt rosyjskiej ziemi. Domagał się też zwrotu Rosji Alaski, Polski, Finlandii i innych ziem niegdyś wchodzących w skład imperium carskiego.

W styczniu 1993 Żyrinowski wystąpił 10 rosyjskich ochotników by „pomogli” Saddamowi Husajnowi w zwalczaniu proamerykańskiej koalicji w rejonie Zatoki Perskiej (nazwał USA mianem „imperium zła” (tej samej nazwy używał wcześniej Saddam Husajn).

Jako mówca Żyrinowski wykazuje pewien charyzmat a jego ambicje terytorialne oraz wielokurki szowinizm

Echa wyborów w Rosji

USA

Prezydent Clinton i były sekretarz stanu USA James Baker sądzą, że mimo sukcesu nacjonalistów rosyjskich, stronnictwa reformatorskie zdają się uzyskać przewagę w nowym parlamencie, ale zdaniem części tutejszych ekspertów może to być trudne.

Clinton oświadczył w poniedziałek, że nie był specjalnie zaskoczony wynikiem partii Władimira Żyrinowskiego, „ponieważ naród rosyjski wiele wycierpiał w ciągu ostatnich kilku lat”, przeto część wyborców głosowała na przeciwników reform. „Myślę (jednak) — dodał prezydent — że większość, która opowiada się za demokracją i nie popiera dramatycznych zmian w polityce zagranicznej Rosji, zdoła utworzyć w parlamencie koalicję zdolną współpracować z prezydentem i kroczyć naprzód, jestem więc dobrej myśli”.

Optymizm wyrażał również James Baker, sekretarz stanu USA w gabinecie George'a Busha. Oświadczył (w poniedziałek wieczorem w wywiadzie dla sieci NBC), że nie należy przesadzać co do oceny siły nacjonalistów. W nowym parlamencie może znaleźć się więcej reformatorów niż w poprzednim.

Baker, a także były ambasador USA w Moskwie Jack Matlock, podkreślili wielkie znaczenie przyjęcia nowej konstytucji. Zdaniem Bakera bardzo ułatwi ono przewyższenie trudności politycznych i stworzy warunki sprzyjające reformie gospodarczej. Matlock oświadczył w programie amerykańskiej telewizji publicznej PBS, że w odróżnieniu od Republiki Weimarskiej, Rosja ma teraz konstytucję, która bardzo utrudni patriotom ekstremistycznym dojście do władzy bez samodzielnego zwycięstwa w parlamencie.

Jednak dwaj inni uczestnicy dyskusji w PBS, były korespondent „Washington Post” w Moskwie David Remnick i były zastępca rzecznika Michał Gorbaczowa, Siergiej Gregorijew, wykładający obecnie w USA, obawiają się, że Jelcyn nie zdoła zmocnić koalicji reformatorskiej i będzie miał do czynienia w parlamencie z silną i groźną opozycją. Zdaniem Remnicka bardziej prawdopodobne od powstania sojuszu reformatorskiego jest przyzwanie nacjonalistów i komunistów. Remnick nie wyklucza też, że Władimir Żyrinowski, marzący o zajęciu miejsca Jelcyna, zdoła wymusić przeprowadzenie wyborów prezydenckich już w przyszłym roku.

POLSKA

Po podaniu do wiadomości wstępnych wyników wyborów w Rosji, w których zwyciężyła partia liberalno-demokratyczna kierowana przez Władimira Żyrinowskiego, oraz przyjęty został projekt nowej konstytucji, dziennikarze PAP zwrócili się w poniedziałek do przedstawicieli prezydenta oraz ugrupowań politycznych z prośbą o pierwsze komentarze tych wyników.

Jak poinformował rzecznik prezydenta Andrzej Drzycki, Lech Wałęsa wstrzyma się z komentarzem nt. wyborów w Rosji do czasu ogłoszenia oficjalnych ich wyników. Zdaniem Drzyckiego, „dużo może się jeszcze zmienić w porównaniu do nadchodzących z Moskwą pierwszych doniesień”.

Zdaniem Zbigniewa Siemiatkowskiego, rzecznika prasowego SLD, wstępne wyniki wyborów w Rosji wskazują na dwoistość postaw tamtejszego społeczeństwa, które w sferze ekonomii opowiedziało się za hasłami populistycznymi, a w sferze politycznej — za silną władzą. Rzecznik powiedział, że przegrana jelcynowskiego bloku reform i wygrana jego koncepcji konstytucji może wywołać nowe konflikty w Rosji.

Lider RDR-u Romuald Szeremietiew powiedział, że wyniki wyborów w Rosji mogą być dla Polski niebezpieczne, choć na razie — jak stwierdził — „są niepokojące”.

Według Leszka Moczulskiego, lidera KPN, analiza wyników wyborów w Rosji, a także sytuacji w krajach postkomunistycznych dowodzi, że „ludzie nie mają w zasadzie wyboru, wracają bądź do rozwiązań z przeszłości, bądź też szukają zbliżonych do nacjonalistycznych, tak jak się stało w Rosji”.

Zdaniem prezesa PC Jarosława Kaczyńskiego wynik wyborów w Rosji, przy założeniu, że brało w nich udział ponad 50 proc. wyborców i został zatwierdzony projekt konstytucji Jelcyna, daje mocną pozycję prezydentowi Rosji.

Senator Krzysztof Kozłowski (UD) uważa, że wstępne wyniki wyborów w Rosji, oznaczające rozdrobnienie przyszłego parlamentu, grają na korzyść silnej prezydentury. „Jedyna nadzieja w Jelcynie, co wcale nie budzi mojego zachwytu” — powiedział Kozłowski.

NIEMCY

Sukces Władimira Żyrinowskiego w rosyjskich wyborach parlamentarnych może dodatkowo zaktywować prawicowych ekstremistów w RFN — oświadczyła we wtorek niemiecka minister sprawiedliwości Sabine Leutheusser-Schnarrenberger. W wywiadzie dla radia Suedwestfunk pani minister stwierdziła, iż istniejące międzynarodowe więzi skrajnej prawicy wymagają przy jej zwalczaniu współpracy między państwowej.

UKRAINA

Ukraińskie środki przekazu podały w poniedziałek, że uczestniczący w niedzielnym wyborach rosyjskich marynarze Floty Czarnomorskiej głosowali przede wszystkim na Liberalno-Demokratyczną Partię Rosji, 67,5 proc., „czarnomordów” opowiedziało się za projektem konstytucji rosyjskiej, zaproponowanym przez prezydenta Jelcyna.

Włodomyr Jaworowski, przewodniczący Demokratycznej Partii Ukrainy powiedział w komentarzu dla telewizyjno-radiowej agencji „Nowiny”, że demokratyczne siły na Ukrainie powinny wyciągnąć wnioski z rosyjskiej lekcji, ponieważ „w ostatnich wyborach demokracja rosyjska była rozbita na frakcje i faktycznie przegrała wybory”.

Jeden z członków centralnych władz Narodowego Ruchu Ukrainy powiedział, że wyniki wyborów rosyjskich „pojedynają ukraińskich demokratów i rozwijają ich ostatnie sukcesy co do tego, co będzie z Ukrainą, gdy do władzy przyjdą „swoi Żyrinowscy” — jego zdaniem, to co stało się w Rosji to nie tylko narastanie wpływów szowinizmu rosyjskiego, ale także „skutek komunistycznego wychowania”.

FRANCJA

Przywódca skrajnie prawicowego Frontu Narodowego Jean-Marie Le Pen przesłał telegram gratulacyjny na rzecz Władimira Żyrinowskiego. Le Pen wyraża pełne zadowolenie z sukcesów Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji.

„Naród rosyjski udowodnił, że nie chce ani powrotu do komunizmu ani też dekadencji narzuconej przez ciemne siły, które panują nad Zachodem” — stwierdza w swym telegramie Jean-Marie Le Pen.

Przyznajmy, że Front Narodowy zebrał w marcowych wyborach parlamentarnych we Francji 12,5 procent głosów i stał się jedną z czterech głównych partii swego kraju. Niemniej jednak — ze względu na wielkość ordynacji wyborczej — nie zdołał wprowadzić do Zgromadzenia Narodowego ani jednego przedstawiciela.

Kalejdoskop aktualności

MINISTROWIE, NA START!

W ubiegły weekend z inicjatywy ministra zdrowia Litwy Jurgisa Brėdikisa, wielkiego entuzjasty zdrowego stylu życia przeprowadzono pierwszy dzień zdrowia i sportu rządu.

Członkowie rządu odbyli dwukilometryrowy bieg na przełaj w Lesie Ambromiskim, zapoznawali się z ćwiczeniami współczesnego aerobiku, uczestniczyli w turzeju koszykówki w Elektrėnach. Jak podał stażba prasowa Ministerstwa Zdrowia, na boisku koszykówki szczególnie aktywne działali premier Adolfas Štėpetiūnas, ministrowie Algimantas Štasiūnas, Povilas Gylys, Romas Vaitėkūnas, Gintautas Zintelis. Według danych służby prasowej, energii i werwy dodały członkom gabinetu również potrawy jaskie.

Przypominamy, że nieco wcześniej wszyscy ministrowie Litwy, również inicjatywy J. Brėdikisa, podpisali zobowiązanie, że nie będą palili.

W LISTOPADZIE PRODUKCJI WYTWORZONO I ZAKUPIONO MNIEJ NIŻ W PAŹDZIERNIKU

Według danych Departamentu Statystyki przy rządzie Republiki Litewskiej, w ciągu 11 miesięcy br. w porównaniu z tym samym okresem 1992 roku, o 45,8 proc. mniej sprzedano (wyeksportowano) produkcji przemysłowej, o 49 proc. mniej zakupiono w gospodarstwach była i drobiu (żywa) o 12 proc. mniej — mleka, o 35 proc. mniej — jaj. O 43,2 proc. mniej przywieziono towarów wszystkimi rodzajami transportu, z wyjątkiem transportu morskiego. Ceny towarów konsumpcyjnych i usług wzrosły o 467,3 proc., w tym ceny artykułów spożywczych o 504,8 proc.

W ubiegłym miesiącu w porównaniu z październikiem prawie o 10 proc. zmniejszyła się sprzedaż (eksportowanie) produkcji przemysłowej. W listopadzie zakupiono była i drobiu mniej o 19 proc., mleka — o 29.

W listopadzie o 2,2 proc. zmniejszyła się liczba bezrobotnych, ale bezrobotnym wypłacono o 13 proc. więcej zasiłków. Wolnych miejsc pracy było w listopadzie mniej o 15 proc. niż w październiku, natomiast w ciągu 11 miesięcy br. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba wolnych miejsc pracy zmniejszyła o 20 proc.

Średnia płaca netto w październiku br. wzrosła o 9 proc., natomiast płaca realna zwiększyła się o 1,6 proc.

ZMNIEJSZYŁA SIĘ INFLACJA

Według danych Departamentu Statystyki, w listopadzie inflacja nieco obniżyła się w październiku wynosiła 7,3 proc., w listopadzie — 6,8 proc., a w styczniu-listopadzie — 171,8 proc. Artykuły spożywcze w listopadzie podrożały o 6,6 proc., towary niespożywcze — o 8,2, usługi dla mieszkańców — o 6,4 proc., ceny produkcji wytwórców podniosły się o 3,2 proc.

Od 1 grudnia zatwierdzono minimalny poziom utrzymania — 44 lity, minimalne wynagrodzenie miesięczne — 48 litów.

KOBIETY, KTÓRE ZANIECHAŁY GŁODÓWKI, NIE BĘDĄ SŁUCHAŁY PODJUDZANIA DO KONTYNUOWANIA AKCJI

Przewodnicząca Litewskiego Związku Matek Żołnierzy Birutė Kairienė potwierdziła, że podjęta 4 listopada przez związek długofalowa akcja głodowa została wstrzymana i dopóki Sejm rozpatruje projekt ustawy o pomocy dla matek, nie będzie podjęta znowu, chociaż żąda tego grupa osób, które przyłączyły się do akcji.

PRZESYŁKA CHARYTATYWNA Z DANII

We wtorek, 14 grudnia na Lotnisku Wileńskim wylądował samolot wojskowy z Kopenhagi. Przywiózł on specjalną charytatywną przesyłkę dla służb nefrologicznych Litwy — aparaty sztucznej nerki i sprzęt do dializy, inne medykamenty dla chorych cierpiących na niedomaganie nerek.

Cała ta przesyłka o wadze 4 ton została zakupiona za pieniądze, jakie rząd duński przeznaczył konkretnie dla programu „Pomoc dla nefrologii Litwy”.

Sporządzono listę nieodzownych żywnościowo i sprzętowo. Przesyłkę charytatywną skompletowano w Kopenhadze według tej listy na życzenie nadawców odbiora w Wilnie i rozdziela między służby nefrologiczne Litewskiego Stowarzyszenia Chorych Nefrologicznych „Gyvasis”, Fundacja Nerek, klinika nefrologiczna z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia Litwy.

MAZUT NIE TRAFIŁ DO NIEMIA

Jak zakomunikował w poniedziałek Departament Ochrony Środowiska Litwy, w sieciach ciepłych Olity wyciekła część mazutu.

„Mazut do Niemna nie przedostał się i jest to najważniejsze” — powiedział dyrektor Olickich Sieci Ciepłych Vytautas Čeponis.

O przyczynach wypadku i stratach, jakie spowodował dowiemy się obszerniej, gdy pracę zakończy komisja Departamentu Ochrony Środowiska i Przedsiębiorstwa, które rozpoczęły badania w poniedziałek. Zdaniem dyrektora Olickich Sieci Ciepłych V. Čeponisa, przyczyną nieszczęścia jest najprawdopodobniej niedbalstwo.

Większa część mazutu ma być zebrana w ciągu tygodnia, następnie przystąpi się do oczyszczania kanalizacji.

LITWA I WŁOCHY ZACIEŃNIAJĄ WSPÓŁPRACĘ

W poniedziałek wiceminister spraw zagranicznych Litwy Vladislavas Domarkas, nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Włoch Franco Tempesta ratyfikowali dwustronną rządową umowę o współpracy gospodarczej, produkcyjnej i technicznej.

OSZCZĘDNI TROCZANIE

Gospodarka terenowa miasta dla oszczędzania środków zrezygnowała z niektórych usług pracowników komunalnych miasta. Co rano śmiecie na głównych ulicach miasta są zbierane i odwożone do pojemników poza miastem koniem i tylko raz na tydzień wypożycza się samochód. W ten sposób miesięcznie oszczędza się około 1000 litów.

PRZEDŚWIĄCZONA PODRÓŻ DO POLSKI

Jeżeli ktoś chce przed świętami odwiedzić bliskich, czy przyjaciół w Polsce, lub też porobić przedświąteczne zakupy, może skorzystać z autokaru ZPL, który 17 grudnia o godz. 20 odjeżdża z Wilna, by zabrać nauczycieli z kursów podniesienia kwalifikacji. Autokar pojedzie trasą Wilno-Sejny-Suwałki-Białystok-Warszawa-Lublin. Prosimy zwracać się pod tel. 22-33-88 lub 22-42-43 do pana S. Świątkowicza.

Na podstawie doniesień agencji Informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Ącja BRZODOWSKA

Sąd Konstytucyjny zdecydował, że konfiskata własności nie jest sprzeczna z prawem nietykalności mienia

WILNO (ELTA). Sąd Konstytucyjny orzekł, że normy Kodeksu Karnego republiki, ustalające konfiskatę mienia, oraz punkty 1 i 2 artykułu 93, w których ustala się tryb zwrotu pieniędzy, przedmiotów nabytych przestępczą drogą prawowitym właścicielem lub na własność państwa, jak też konfiskaty narządy przestępstwa, nie są sprzeczne z Konstytucją Republiki Litewskiej. Sprawę tę rozpatrywano na prośbę Sądu Najwyższego.

Kolegium do spraw karnych Sądu Najwyższego, rozpatrując w trybie kasacyjnym sprawę z oskarżenia o przywłaszczenie mienia, i w której sąd dzielnicy jako dodatkową karę ustalił konfiskatę mienia, prosi o ustalenie, czy nie jest ona sprzeczna z częścią

pierwszą artykułu 23 Konstytucji

orzekł, że własność jest nietykalna. Sąd Konstytucyjny skonstatował, że ani Konstytucja Republiki Litewskiej, ani istniejący system ustaw, ani uznane powszechnie normy prawa międzynarodowego nie odrzucają możliwości w warunkach i trybie ustalonym przez ustawę wywłaszczenia majątku lub ograniczenia jego zarządzaniem, użytkowaniem lub dysponowaniem. Zapisano to między innymi również w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Jeżeli osoba, realizując prawa własności lub inne, działa wbrew prawom i wolnościom innych ludzi, głosi orzeczenie Sądu Konstytucyjnego, może być pociągnięta do odpowiedzialności

oraz ukarana, to zaś, jak ją ukarać, ustalają ustawy poszczególnych dziedzin prawa. Przenieszeniem dodatkowej kary, w tym również wywłaszczenia mienia, podkreśla się w orzeczeniu, jest indywidualizowanie kary z uwzględnieniem charakteru przestępstwa, stopnia jego niebezpieczeństwa, osobowości winnego i innych okoliczności sprawy. Jednakże konfiskuje się wyłącznie mienie należące do skazanego.

Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości, od wejścia w życie Konstytucji w listopadzie roku ubiegłego nie stosowano w sądach republiki dodatkowej kary z konfiskatą mienia. W 1991 roku takich spraw było 1998, a w ciągu dziesięciu miesięcy roku ubiegłego — 1231.

Spotkają się prezydenci państw bałtyckich

WILNO (ELTA). 15 grudnia prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotka się w Tallinie z prezydentem Republiki Estońskiej Leinartem Meri i prezydentem Republiki Łotewskiej Guntisem Ulmanisem, poinformował agencję ELTA rzecznik prasowy prezydenta Nerijus Malūkevičius.

Sądzi się, że podczas spotkania zostaną omówione stosunki z Rosją po wyborach, jakie w niej się odbyły, kwestia bezpieczeństwa regionalnego państw bałtyckich, ich wstąpienia do Unii Europejskiej i inne.

Przywódcy Estonii, Litwy i Łotwy wezmą udział w przyjęciu, jakie odbędzie się w ratuszu tallińskim z okazji otwarcia Bałtyckiego Instytutu Badań Strategicznych i Międzynarodowych, a następnego dnia będą uczestniczyli w konferencji inauguracyjnej.

OŚWIADCZENIE

W związku z tekstami zatytułowanymi „Ślaptas lenkų valstybinis puoliršis i Armija Krajova” („Tajny pogląd państwa polskiego na Armię Krajową” — red.). — „Atgimimas” nr 46 (24.XI.93) oraz nr 48 (8.XII.93), Ambasada RP uprzejmie informuje, że teksty T. Strzembosza i R. Korab-Zebrzyka nie są fragmentami broszury „Polska. Krótka o historii”. Nie jest również prawdą, że Ambasada RP opublikowała i rozpowszechniała broszurę o AK, o której mowa w redakcyjnym wstępie do przedruków.

Ambasada otrzymała te materiały od litewskiego wydawcy. Wedle informacji posiadanych przez Ambasadę — wydawca broszurę tę wreczył członkom komisji historycznej badającej działalność AK na Wileńszczyźnie oraz niektórym przedstawicielom władz.

O ile się orientujemy, jest to fragment książki, która niebawem ma się ukazać na Litwie.

Nazwanie treści poglądów, znanych i cenionych historyków polskich „tajnym poglądem państwa polskiego” — traktujemy jako daleko idącą nawiąskę lub przejaw skrajnie złej woli.

Treści zawarte w obu tekstach są powszechnie dostępne w licznej literaturze historycznej, a publikowany tekst R. Korab-Zebrzyka o mordach w Gliniszkach i Dubinkach jest fragmentem książki tegoż autora pt. „Biała księga w obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie” wydanej w Polsce w nakładzie 20 tys. egz. (Lublin, 1991).

Nie istnieje żaden „tajny pogląd państwa polskiego na AK” — wręcz przeciwnie stanowisko polskich władz państwowych w tej kwestii jest jednoznaczne i w pełni zgodne z opiniami historyków i odczuciami polskiego społeczeństwa, co wyraźnie potwierdza Ambasador RP na Litwie w oświadczeniu zamieszczonym w „Kurierze Wileńskim” z dn. 10.XI.93 nr 218.

Wojciech WRÓBLEWSKI
I sekretarz Ambasady RP

Pomoc Turynii dla rolników Litwy

WILNO (ELTA). Ministerstwo Ziemi i Lasów Turynii (Niemcy) przekazało w darze rolnikom Litwy różny sprzęt o wartości ponad 200 tys. marek. Niemcy przekaza również naszym rolnikom wiele części zamiennych do kombajnów do zbioru buraków cukrowych i zbóż, do traktorów, kosiarzek, plugów i innych maszyn rolnych.

Zdaniem wiceministra rolnictwa Litwy Vytautas Polūdnasa, wydatki na przewóz tego, chociaż już używanego, ale całkowicie przydatnego do eksploatacji sprzętu, do granicy niemieckiej również pokryje Ministerstwo Ziemi i Lasów Turynii. Dalsze przechowanie i sprzedaż sprzętu otrzymywanej z Niemiec powierzono spółce akcyjnej „Marjampolės Žemūtktehnika”. Rolnicy, którzy zechcą nabyć te

maszyny rolnicze, mogą zwracać się do rejonowych wydziałów rolnych i przedstawicieli Związku Rolników, Rolnicy, którzy będą nabyci traktory, kombajny i inny sprzęt dla założenia agrowentury, mogą skrócić o 30-procentowej niższe. Prócz tego, sprzęt rolno można nabyć biorąc kredyt w wysokości 10 tys. litów ze środków funduszu pomocy USA. Pobiera się wtedy 21 proc. rocznie. W porównaniu z usługami kredytowymi świadczonymi przez banki komercyjne i państwowe takie warunki są dosyć sprzyjające.

Między innymi, Ministerstwo Ziemi i Lasów Turynii udziela takiej pomocy rolnikom Litwy już nie po raz pierwszy. W roku ubiegłym duża partia sprzętu rolniczego z Niemiec przyjechała do rolników rejonu trockiego.

KOMUNIKAT

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie założycieli-fundatorów Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiła informuje, że:

1. Decyzją Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia założycieli-fundatorów FKPLJM z dnia 28 listopada 1993 r. Rada Fundacji Kultury Polskiej im. J. Montwiła została rozwiązana i jej pełnomocnictwa wraz z pełnomocnictwami prezesa Rady pana Henryka Sosnowskiego wydadły o momentu jej rozwiązania.

2. Decyzją Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia założycieli-fundatorów z dn. 28 listopada 1993 r. została powołana Komisja mająca pełnomoc-

nictwa Rady Fundacji i zobowiązana do przyjęcia mienia Fundacji w składzie:

1. Z. Stwoł — przewodniczący Komisji,
2. A. Borowik
3. W. Tatol
4. J. Rusakiewicz
5. H. Orszewski

Wszystkie sprawy związane z działalnością Fundacji i jej Rady od dnia 28 listopada 1993 r. prowadzi wyżej wymieniona Komisja. Adres do łączności z Komisją: 2009 Vilnius, a/d 297, Komisjiai FKPLJM. Tel. 35 30 70.

Przewodniczący Komisji Z. Stwoł
Członkowie Komisji: A. Borowik,
W. Tatol, J. Rusakiewicz, H. Orszewski

Indeksy cen prac budowlanych i montażowych

W listopadzie 1993 r. wzrosły ceny prac budowlanych. W ciągu tego miesiąca wzrosły one o 2,3 proc. w porównaniu z październikiem br.

Indeksy cen prac budowlanych i montażowych są następujące:

	Listopad 1993 r. w porównaniu z			
	cenami faktycznymi w listopadzie 1992 r.		cenami kosztorysowymi 1984 r.	
Średni indeks cen prac budowlanych i montażowych	3.422	252.134		
Indeks cen budownictwa mieszkaniowego	3.343	298.673		

Departament statystyki przy rządzie Republiki Litewskiej



Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas”	3,84	3,94	2,25	2,35	0,28	0,31
„Vilniaus bankas”	3,86	3,94	2,25	2,34	0,26	0,35
„Lietuvos verslas”	3,84	3,95	2,24	2,33	0,20	0,40
„Aurabankas”	3,87	3,93	2,27	2,32	0,28	0,31
„Senamiesčio bankas”	3,90	3,98	2,27	2,35	0,26	0,35

RODACY — RODAKOM

Z myślą o gospodarzach indywidualnych

— Minęło pół roku od kiedy przybył pierwszy transport ze sprzętem rolniczym w ramach akcji pomocy gospodarzy polskich rolnikom Wileńszczyzny zorganizowanej przez „Wspólnotę Polską”. Ile takich transportów nadeszło oraz jakiej jeszcze pomocy doczekali się nasi gospodarze?

— Z Polski przybyło 15 ciężarówek konnego sprzętu rolniczego. Zasadniczo inwentarz, który nie jest już potrzebny polskim rolnikom, ale gdy dołoży się nieco wysiłku, w większości wypadków może przysłużyć się naszym gospodarzom. Prócz tego otrzymaliśmy 2 tony nasion żyta ozimego oraz 5 ton pszenżyta, które się szczególnie ceni na naszych piaszczystych glebach. Daje bowiem znacznie wyższe plony niż żyto i świetnie służy jako doskonała pasza dla zwierząt.

— Kto był tym szczęściarzem, a raczej szczęściarzami, którzy otrzymali sprzęt?

— Podziału inwentarza technicznego dokonaliśmy z uwzględnieniem kół rolników w rejonach. Ponieważ w wileńskim zarejestrowano 29 kół gospodarzy indywidualnych, więc większość sprzętu — 11 transportów trafiło tutaj. Otrzymał go członkowie 20 kół. Naturalnie, nie znaczy to, że koła te są już pod dostatkiem zaopatrzone. Ale nawet to co otrzymali, już się liczy, inaczej na bezrybiu i rak ryba. Po dwa transporty otrzymali gospodarze sołectniczy, gdzie utworzono 13 kół, i trocny — powstało tam 10 kół.

— A co się tyczy nasion zbóż pszenżyta i żyta?

— Tutaj decydującym czynnikiem przy podziale było zapewnienie warunków uprawy zgodnie z wymaganiami technologii tych nasion, jako że nasiona w większości stanowiły superelitę, i powinny służyć do dalszej reprodukcji. Szkoda więc by było, gdyby to się nam zmarnowało. Ponieważ spółki dysponują odpowiednim sprzętem i mogą zapewnić należyty nadzór oraz terminowy sprzęt i przygotowanie materiału siewnego, nasiona te trafiły do nich. Przede wszystkim do spółki „Rudamina”, „Melikonis”, do Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej. Co się tyczy nasion pszenżyta stanowiących elitę i pierwszą klasę, to 1,3 tony otrzymali gospodarze indywidualni rejonu sołectniczego, 0,5 tony — trockie, 300 kg — ignalińskiego i pozostałe 900 kg — wileńskiego. Zasieli nimi ozime pola między innymi

Andrzej Subotowicz, Zofia Tylingo, Czesława Brazis z gminy suderskiej oraz Andrzej Młyński — z dukstańskiej.

— Wszystko to rolnicy otrzymali — za dziękuję?”

— Żebyśmy mieli przynajmniej za co załatwiać dokumenty celne i opłacać odprawę celną (a wszystko kosztuje — nawet za wjazd na placyk przegladu płaci się 4 lity), opłacać połączenie, w tym telefony, telefax, pobieraliśmy symboliczną opłatę. Tak, na przykład, ustaliliśmy, że mały inwentarz — typu brona, pług — kosztuje 5 litów, duży — żniwiarka, kosiarka — 10 litów. Za workę 50 kg nasion od gospodarza indywidualnego pobieraliśmy po 2 lity, natomiast od spółek, które są bogatsze — po 20 centów za kilogram.



Za transport, który trafił do gospodarzy Niemieża z pominięciem odprawy celnej dzięki obrotowości kierowcy i wstawienictwu dyrektora szkoły średniej nr 29 Bukowskiego zapłacono karę 160 litów. Na urząd celny wydaliliśmy już ogółem 600 litów.

— Czy z tego wynika, że każdy chętny może się angażować do tego rodzaju transportów?

— Z tego wynika raczej, że może źle się skończyć, gdy ktoś bierze się nie za swoje. Świadczy to, że potrzebni są ludzie, którzy ponoszą za to odpowiedzialność.

— Toteż postanowiliście utworzyć ośrodek?

— Ośrodek Wspomagania Rolników i Przedsiębiorczości Rolniczej. Weszło doń 6 członków — ludzie, którzy są gotowi w miarę możliwości okazać pomoc gospodarzom. Od rejonu sołectniczego do zarządu należy Wojciech Szytko, od trockiego — Henryk Jankowski,

Bo już w twój czarnoziem, ziemię, moja ziemię, korzeniami dębu moje życie wrosło.

Jadwiga BĘBNOWSKA



WRACAJĄC DO TEMATU

By wilk był syty i koza cała?

Niejednokrotnie pisaliśmy już o walce mieszkańców podwileńskich wsi Gudele z członkami spółdzielni budowlanej „Gudele” chętnymi wubudować sobie domy mieszkalne na ziemi należącej do mieszkańców tej wsi. Aby zachować chociaż część pozostałej po dziadkach i ojczym ziemi, która między innymi poprzednio oficjalnie przydzielono dla nich na pastwiska, mieszkańcy Gudel byli zmuszeni uciekać się do skrajnych czynów: całą wsią wychodzili na pole i własnym ciałem ostaniali ziemię przed czerpakami koparek, czy innym sprzętem technicznym. Po dramatycznych wydarzeniach, w których „dla postrachu włościanów”, uczestniczyli też ubrojeni żołnierze (jakoby przeprowadzający ćwiczenia, według późniejszych wyjaśnień dowódcy) na interwencję postów, premiera rządu budowa została wstrzymana.

Jednakże członkowie spółdzielni nie chcieli nadal dać za wygraną. Mieli zdecydowanie na budowę byłego pomocznika rządu na rejon wileński A. Merkysa. Co prawda, ziemię tę wyznaczył, jak się okazało przy głębszym zbadaniu, przez utworzoną komisję, wbrew ustawodawstwu. Podali więc oni do sądu dwóch najbardziej aktywnych mieszkańców Gudel Waleriana Romanowskiego i Stanisława Jurewicza, żądając 1500 litów odszkodowania za trzykrotnie wstrzymane prace budowlane. Przystępujemy, że do takiego kroku skłonili ich również brak klarownej decyzji komisji rządowej, badającej tę sprawę.

Ostatnio po dwukrotnym posiedzeniu przesłuchaniu świadków, przeanalizowaniu dokumentów sądu dzielnicowego rejonu wileńskiego orzekł, że pozwni nie są winni wstrzymania prac, odrzucił pretensje do odszkodowań.

Chciałoby się ostatecznie postawić kropkę nad „i” w tej sprawie, aby wreszcie strwożeni, przynębnieni moralnie gudele mogli spokojnie korzystać z własnej ziemi. Jednakże problem przeniesienia budowy z Gudel jeszcze nie został ostatecznie rozstrzygnięty, bowiem deputowani awieńskiej gminy, w której zgodnie z projektem ma powstać nowe osiedle, omdwili wyznaczenia członkom spółdzielni „Gudele” dodatkowego obszaru gruntów pod budowę domów, to przecież samym awienizowaniem ziemi brakuje.

Podczas gdy aktualne władze rejonu wileńskiego głowią się nad tym, jak wykonać uchwałę rządu o przeniesieniu za zgodą budujących się parceli budowlanych z Gudel w inne miejsce”, czyli uczynić tak, aby i wilk był syty i koza cała, aby próbując te kózki jeść.

Dobrze się stało, że sąd nie dośkuścił do tego, by podważając sprawdzić ludzi, którzy odzwali się bronić swej ziemi ojczystej.

od wileńskiego i szyrwinckiego — Konstanty Sinkiewicz, Waldemar Tomaszewski oraz Zygmunt Staniewicz.

— Wybraliście radę zarządu z panią, jako jedyną przedstawicielką płci pięknej na czele?

— Taką zapadła decyzja...

— Jesteście więc oficjalnie zarejestrowaną organizacją społeczną zgodnie z ustawą o pomocy charytatywnej i zamierzacie rozpowszechniać wśród rolników Wileńszczyzny otrzymany sprzęt?

— Nie tylko, ale to również musi ktoś robić. Zamierzamy okazać pomoc gospodarzom indywidualnym w ich szkoleniu, udzielaniu konsultacji, znajdowaniu partnerów do współpracy w rozwijaniu przedsiębiorczości. Szczególnie aktualne jest

Prezentujemy naszym Czytelnikom, a przede wszystkim gospodarzom indywidualnym rozmowę z **Łucjaną BINKIEWICZ**, przewodniczącą zarządu Ośrodka Wspomagania Rolników i Przedsiębiorczości Rolniczej, który powstał z myślą o nich. W każdej nurtującej rolników sprawie z zakresu samodzielnego gospodarowania mogą się więc zwracać do Ośrodka w Wilnie, lub jego oddziałów w Sołecznikach, Trokach lub Białej Wacie w rej. wileńskim.

zakładanie małych przetwórnictwa produkcyjnej rolniej. Ale to wymaga funduszy, a nasi gospodarze przeobrażają się w biedni. Będziemy więc szukali inwestorów do zakładania wspólnych przetwórnictwa, szukali możliwości gromadzenia wspólnych środków na określenie przedsięwzięcia. Gospodarze teraz wstępują się za zostawieni sami sobie ze swymi kłopotami i nie zawsze wiedzą do kogo się zwracać.

— Oczywiście, są to szlachetne zamiary i aktualne sprawy, ale jak praktycznie zamierzacie je rozstrzygnąć?

— Są przecież dobrzy ludzie i w pewnym stopniu na nich też liczymy. Oto i teraz wkrótce 25-osobowa grupa naszych rolników uda się do Modliszewic na trzeci — ostatni tygodniowyjazd szkoleniowy (pierwsze 2 były organizowane w Wojdatkach) z dziedziny przedsiębiorczości. Będą oni u właścicieli prywatnych piekarni, mleczarni,

Rozmawiała

Danuta DANOWSKA

Fot. T. Ważniewicz

Nowi „mieszkańcy” unikalnego jeziora

Wśród naturalnych zbiorników wodnych rejonu święciańskiego jezioro Kretuonis należy do najpiękniejszych. Nie wiec dzwignego, że od dawna nad jego brzegami mieszkają ludzie. Potwierdzają to prowadzone od lat wykopaliska na miejscowym grodzisku.

Samo jezioro zaś jest ulubionym miejscem wędkowania amatorów. Kretuonis łączy się rzeczkami, z innymi jeziorami systemu żmudzkiego, a poprzez niego z Morzem Bałtyckim. Dlatego tu, podobnie jak i w innych zbiornikach wodnych tego typu są węgorze. Ryby te, jak wiadomo, rosną w wodach stódkich, natomiast na

tarło płyną na Morze Sargassowe kolo wyrzeźby kontynentu amerykańskiego. Wiosną i jesienią na zew tajemniczej siły zaczynają poszukiwać drogi swych przodków. Na to czekają rybacy. Zastawiają sieci na drodze w bystrzy i czystych rzeczkach, zbierając połów rano. Korystają z tego również kłusownicy. W ciemne jesienne noce, jak też w dzień polują na węgorze stosując urządzenia elektryczne. Ale prąd elektryczny zabija nie tylko ryby, ale również żaby, wszelki narybek, słowem całe życie. Dlatego znacznie zubożał Kretuonis, słynący z różnorodności bogactwa mieszkańców, czystej niczym lza wody.

Szczególnie w latach ostatnich, gdy ludzie nie dbali o jezioro.

Dla uratowania unikalnego zbiornika wodnego potrzebny był prawdziwy gospodarz. I ten się znalazł. To miejscowy mieszkaniec Silva Rakstelis. Wydzierżawił jezioro na dziesięć lat. Dzierżawca to znaczy nie tylko łowić ryby i sprzedawać ludności, ale też troszczyć się o reprodukcję zwiększenia zasobów. To są główne porzycie umowy. Być może nowy gospodarz potrafił to osiągnąć. W każdym razie, początek już zrobiono. Jesienią br. na brzegu Kretuonis pojawił się furgon wspólnego duńsko-litewskiego przedsiębiorstwa.

Przybył on z Kłajpedy przywoząc narybek węgorza. Kiedy z Danii sprowadzono narybek, każda sztuka ważyła nie więcej niż 5 gramów. W ciągu roku karmiono, hodowano, zanim nie zacydowano, że może wedrować dalej — do Litwy Wschodniej — jeziora Kretuonis.

Wcześniej również zarybiono węgorzami jeziora rejonu. Jednakże obecne zarybienie jest największe. Do Kretuonis i połączonego z nim jeziora Jajonis wpuszczono około 7 tys. sztuk narybku. Przewiduje się, że za jakiś 8 lat ryby osiągną wagę towarową. I wtedy węgorz może stanie się tańszy? Ale jak się mówi, do tego trzeba dożyć. Kłusownicy też czuwają: skorzysta z okazji zdobywszy, najyskowniej sprzedać ją.

Nikolaj NIEZAMOW

Leokadia DROZD

Polityka i geopolityka



BRONIUS GENZELIS,
przewodniczący Komitetu
Oświaty, Nauki i Kultury
Sejmu RL

Nie sposób nie wspomnieć tu frazesu W. Churchilla: „W polityce nie ma ani wiecznych przyjaciół, ani wiecznych wrogów, są tylko wieczne interesy”. Wraz ze zjawieniem się nowych interesów zmieniają się też stosunki z byłymi sojusznikami lub wrogami. Zmieniają się nie tylko poglądy, ale i możliwości: to, co w pewnym momencie wydawało się niemożliwe, w innym staje się realne lub wręcz odwrotnie. Polityk powinien potrafić umiejętnie wykorzystać nadarzącą się okazję.

Ludzie żyją w określonej przez duch czasu przestrzeni geograficznej. Nie człowiek wybera epokę, lecz ona — człowieka. Epoka formuje tryb życia i mentalność człowieka. Poczynania polityków w znacznej mierze warunkowane są położeniem geograficznym państwa (sąsiadów nie wybiera się, oni są).

Analizując strukturę państwa, zauważamy współdziałanie wzajemne jej układów. Na przykład, w Europie Wschodniej po pierwszej wojnie światowej zapanowały reżymy autorytarne (przyszły na zmianę monarchii). Nieradkowi liderami w tych krajach stawały się ciemne typy (Hitler, Stalin). Jedne po drugich niszczyły słabe pędy demokracji. Zdecydowały o tym rozruchy gospodarcze i polityczne tych krajów, brak tradycji demokratycznych.

Reżymy autorytarne pierwszej połowy XX w. w Europie nie były jedynym. Np. na Litwie, Łotwie były one o wiele łagodniejsze niż u sąsiadów. Niemniej Litwy lat 1925-1940 nie da się nazwać krajem demokratycznym.

Ówczesne układy polityczne Litwy były pod wpływem krajów sąsiadów. I dziś wątpliwe, czy przeżyjemy kryzys gospodarczy, o ile w krajach sąsiednich panować będzie chaos. A z kolei nieład w naszym kraju w pewnym stopniu wpływa też na sąsiadów, podobnie jak oni na nas. Najlepsze stosunki zazwyczaj się układają między dwoma bezpośrednimi sąsiadami, lecz z sąsiadami sąsiadów. To znaczy, że obecnie nasza polityka ma być bardziej zorientowana na Niemcy, Estonię, Czechy, Węgry, Słowację, Chiny, Japonię. Państwa ta mogą się stać najlepszymi naszymi sojusznikami.

W XIX w. Rosja odebrała Chinom część ich terytorium. Dziś już niemal nie pozostało na nim Chińczyków. Chiny cierpią na skutek przeludnienia, gdy tymczasem w Rosji obszary są słabo zaludnione. W związku z

tem nieuchronnie powstanie problem terytorialny między obu krajami.

Po II wojnie światowej Rosja zagarnęła Wyspy Kurylskie. Dlatego też Chiny i Japonia, niezależnie od tego, jak się ułożą ich stosunki wzajemne i jakiego koloru będzie tam rząd, zawsze odczuwać będą zagrożenie ze strony mocnego imperializmu rosyjskiego. Oznacza to, że są one obiektywnie zainteresowane wspieraniem naszej państwowości, aby w regionie bałtyckim nie zapanowała Rosja, dążeniem do tego, aby państwa bałtyckie przegrodziły Rosji drogę do Bałtyku.

Na swój sposób rozwijają się stosunki Niemiec z Polską i Rosją. Obiektywnie nie są one zainteresowane panowaniem tych krajów na Litwie, toteż Niemcy wspierać będą nasze aspiracje do gospodarczej i politycznej niezależności od Rosji i Polski.

Nasze stosunki z Polską są historycznie skomplikowane. Obecnie rząd polski jest najprzychylniejszy dla Litwy. Dzięki temu powstają przesłanki normalizacji wszelkich dziedzicznych z przeszłości konfliktów. Proces ten wymaga jednak wzajemnych dobrych chęci. Niemniej zarówno na Litwie, jak i w Polsce są siły dążące do jątrzenia bóleczek przeszłości, prowokowania nowych konfliktów.

W poprzednich rządach Polski były osoby, roszcujące pretensje terytorialne do Litwy. Obecnie te grupy polityczne nie trafiły do Sejmu Polskiego, co świadczy o nastawieniu Polaków. Czy jednak Polska stanie się krajem zaprzyjaźnionym, jeśli będziemy mieli roszczenia terytorialne? Rząd żadnego kraju nie może przeciw ignorować nastrojów swych obywateli. Toteż w najbardziej zaprzyjaźnionym kraju możemy wzbudzić wrogość wobec siebie. Polska ma wiele sposobów wywarcia na nas presji (np. głośny tranzyt na Zachód prowadzi przez Polskę). A gdyby tak Polska pewnego pięknego dnia zablokowała naszą granicę? Żądania naszych pseudopatriotów dotyczące rewizji granicy litewsko-polskiej dają moralne prawo „autonomistom” krzewienia idei przyłączenia Wileńszczyzny (bądź innego jej oddzielenia się od Litwy) do Polski.

W polityce powinien dominować kierunek priorytetowy i zdecydowane rozumienie hierarchii spraw do rozwiązania, co stanowi największe zagrożenie naszemu istnieniu i kto jest naszym potencjalnym sojusznikiem.

Dla Litwy największym zag-

rożeniem obecnie jest Rosja. To imperium dotknięte jest obecnie ciężką chorobą. Miejmy nadzieję, że wcześniej czy później stanie się normalnym krajem. Obecnie jednak odczuwa się w nim olbrzymią nostalgia za przeszłością. Chodzi o to, że w połowie XX wieku było ono najpotężniejszym imperium świata. W okresie swego rozkwitu Wspólnota Brytyjska składała się z metropolii (samej Anglii), kolonii oraz dominion. Podobnie funkcjonowało też Imperium Rosyjskie: metropolia (RFSRR), kolonie (republikę związkowe i autonomiczne) oraz dominia (kraje socjalistyczne). Z Imperium Brytyjskiego pozostało tylko Zjednoczone Królestwo, od Rosji oddzieliła się większość kolonii i wszystkie dominia. Ponadto trwają ruchy wśród narodów Kaukazu Północnego i Syberii.

Po rewolucji październikowej Rosja „rozwiązała” imperium, ale dążenie do „zwrotu ziemi” pozostało. W pierwszych latach porewolucyjnych z objęciem imperium wyrwały się państwa bałtyckie, Finlandia i Polska, wyszłygiwały się Ukraina, Zakaukazie, ale pod koniec 1922 r. udało mi się powstrzymać proces upadku — zespolić imperium pod nową flagą — ZSRR. I dzięki temu „odzyskać” Zakaukazie, Białoruś, Ukrainę, Azję Środkową.

Wraz z końcem XX wieku nastąpił nowy okres rozpadu imperium — od Rosji oddzieliły się wszystkie „republikę związkowe” oraz „kraje socjalistyczne”. Stała się ona w obliczu groźby stania się państwem trzeciorzędnym.

Rosja traci podstawowe nie zamierzające porty, uzdrowiska, w których odpoczywały miliony mieszkańców metropolii, wiele źródeł surowców. Nainwie byłoby myśleć, że Rosja nie ma siły zmierzającej do odzyskania dawnej potęgi.

WNP może się stać państwem analogicznym do ZSRR. Gdyby tak się stało, Rosja usiłowałaby „odzyskać” inne państwa. Jednym z argumentów zawarcia paktu Małotow-Ribbentrop był bowiem odzyskanie utraconych ziem Rosji.

Na Morzu Bałtyckim pozostał dla Rosji jedynie tylko niezamierzające porty — Królewiec. Jego utrata oznaczałaby utratę wszelkiego wpływu w tym regionie.

Rosja nie ma w tym obwodzie żadnych praw historycznych, z wyjątkiem „prawa łupu wojennego”. Utrzymanie tej ziemi jest dla niej jednak bardzo aktualne: nie może tego zrobić bez Litwy i Białorusi. Dlatego też Rosja poszukuje sposobów utrzymania tych krajów w sferze swego wpływu. Będzie szukała wsparcia wewnątrz tych krajów. Np. na Litwie istnieją pozostałości ZSRR, mieszkający rosyjskojęzyczni. Gdyby

Rosja odrodziła się jako państwo ideologiczne, te grupy mogłyby się stać groźną siłą. A gdyby imperium odrodziło się tylko w postaci Rosji, mogłyby liczyć na poparcie jedynie ze strony rosyjskojęzycznej ludności Litwy uznając się za „obrońców interesów Rosjan”. Imperialiści rosyjscy obecnie nie mają jednak tego wsparcia na Litwie. Dla Litwy najlepszym wariantem byłoby nie posiadanie granic z Rosją. Wtedy mogłaby być niezłym sąsiadem naszego sąsiada. Dziś naszą wspólną granicą jest obwód kaliningradzki.

Rozumowanie typu, że Rosja może utrzymać więź z Prusami Wschodnimi z pominięciem Litwy poprzez Białoruś i Polskę są próczkroczne. Po pierwsze, jest to droga dłuższa (i droższa), po wtóre, Polska jest dużym państwem i tranzyt obojch wojsk przez terytorium byłby sprzeczny z suwerennością. To znaczy, że Rosja będzie się orientowała na Litwę. Będzie dążyła do podporządkowania nas w aspekcie gospodarczym i politycznym. Chcąc tego uniknąć, powinniśmy szukać sobie sojuszników, przyłączyć się do sfery interesów gospodarczych i politycznych Europy Północnej i Wspólnoty Europejskiej. Rosja będzie traktowała nas normalnie pod warunkiem, jeżeli stanie się dla niej oczywiste, że nic nie zyska z presji ani w sensie gospodarczym, ani politycznym.

W kwestii Królewcza nasza polityka powinna korespondować z polityką krajów zachodnich, gdyż kraje te nie są zainteresowane, aby w centrum Europy pozostała mocna rosyjska baza wojskowa. Zasadniczo będą się tu precyzylnie interesy Niemiec, Polski, krajów skandynawskich, Litwy. Wszystkie te siły będą zmierzały do ograniczenia wpływu Rosji w regionie bałtyckim. Możliwe są trzy warianty rozwiązania problemu Prus Wschodnich. Utworzenie nowego niezależnego państwa Prus Wschodnich, stworzenia zdemilitaryzowanej strefy gospodarczej pod jurysdykcją Rosji, przyłączenie tego obszaru do jednego z państw sąsiednich.

Dla Rosji najbardziej odpowiedziałby drugi wariant. Niemniej, jak wiadomo, będzie ona dążyła do utrzymania status quo. Wątpliwe, czy jej się to uda. Najprawdopodobniej, będzie musiała pogodzić się ze statusem „wolnej zdemilitaryzowanej strefy gospodarczej”.

Pozostaje tylko rozpatrzyć potencjalne nasze stosunki z Łotwą i Białorusią. Z tą pierwszą poprzednio żadnych poważniejszych problemów nie mieliśmy i prawdopodobnie nie będziemy mieli, toteż powinniśmy szukać drogi dalszego zbliżenia, oraz stworzenia wspólnej

przestrzeni gospodarczo-politycznej z Estonią.

Białoruś może stać się dobrym buforem między Litwą i Rosją. Dlatego też naszym świętym obowiązkiem jest wszechstronne poparcie Białorusi do wywołania się z obję Rosji. Dla Białorusi pożądane są stosunki z Litwą (najwygodniejszy dostęp do Bałtyku, różnorodne kontakty ekonomiczne). Historia świadczy jednak o tym, że odradzające się narody w początkowym stadium swego odrodzenia mogą się stać agresywnymi. Podobne tendencje dają się zauważyć i na Białorusi. Mając one o stworzeniu własnego państwa i zagwarantowaniu istnieniu Litwy bardziej niż inni sąsiadzi (możliwe że są to inspirowane stron trzecich). Ich argumentacja zasadza się na tym, że to Białoruś jest kontynuatorką praw Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jak na razie te „ultrapatriotyczne” siły na Białorusi nie są wpływowe, ale istnieją (historia płała nieraz różne figle). Po drugie, u nas również są ugrupowania, sugerujące, że część terytorium Białorusi należy przyłączyć do Litwy. O powiecie sejnenskim myśli się podobnie, nie mówiąc już o obwodzie królewieckim. Ciekawe, w jaki sposób dałoby się to zrobić?

Dla człowieka myślącego oczywiście jest, że są to idee zgubne dla Litwy nie mówiąc już o tym, że sięja niezgodę z sąsiadami, dyskredytują Litwę w oczach społeczności świata. A tego właśnie najbardziej pragną nasi oponenci polityczni. Niemniej chciałbym zapytać takich „teoretyków”, jak sobie wyobrażają konsekwencje dla narodu litewskiego, gdyby się udało stworzyć nowe państwo, w którym Litwini nowo stawniliby mniejszość?

Dlatego też jedyną naszą drogą jest święcie przestągnąć ducha idei helsińskich uznając nienaruszalność granic, przede wszystkim podpisanie umowy o ścisłej przyjaźni i współpracy z Łotwą, Białorusią i Polską. Takie umowy posłużyłyby również naszym sąsiadom.

Konkurencja handlowa w Trokach

Ponad miesiąc temu w Trokach otwarto naraz dwa nowe sklepy spożywcze. Jeden — prywatny, drugi — rejonowej spółdzielni spożywców. Właściciel ten drugi dział od roku 1959, ale ostatnio uległ tak znacznej rekonstrukcji, że śmiato może być uznany za nowy. Niczym kopciuszek w handlowej sukni! Tak asortyment towarów tu zadziwiająco się rozszerzył. Jest nawet kilka gatunków łodów „Prigwin”...

Prywatny sklep pana Malinowskiego jest „elegancki jak fortepian”. Ale w końcu idziemy do sklepu nie po to, aby nie widzieć jego wnętrza, chociaż i to jest już bez znaczenia.

Jak się okazuje, przy tych samych cenowych dostawach towarów i innych warunkach „prywatniacz” jest bardziej popularny wśród zaopatrzonych i konsumentów. Zaopatrzeniowcom podoba się, że gospodarz woli się za towar z miejsca i w gotówkę. Oczywiście, właściciel jest za-

dowolony, jeśli osoba, która dostarczyła towar, zgadza się zacekować kilka dni (zwłaszcza gdy chodzi o większe sumy), ale się stara zwrócić pieniądze od razu. Tymczasem u pozostałych handlowców zasada jest inna: sprzedaż towar, a wtedy się rozliczamy.

Pan Malinowski więc stale potrzebuje gotówki, nie wolno dopuścić, aby towar zalegał — to sprawa żywnota. Dlatego też jego sklep czynny jest bez przerwy obiadowe. I analogicznie towar można tu kupić zaoszczędzając od kilku centów do lita: tu się nie goni za tzw. marżą, zadowala się nawet niedużym zyskiem. Sumaryczny dochód rośnie ze wzrostem zbytu.

Wkrótce zamierzają otworzyć w centrum Trok swój sklep fermyerzy. Liczą, że przyciągną konsumentów nie elegancją, lecz świeżością produkcji i niskimi cenami. Powstała już pierwsza rolnicza spółdzielnia handlowa.

Konkurencja rośnie, zaczynają rywalizować różne metody handlu. Konsumentom więc mogą się tylko cieszyć.

Jurij SOBLES

Pomóżmy samotnym

W gminie podbrodzkiej jest ich ponad pół setki: ludzie starzy, zażyli się na roli. Ziemi ojczystej ciężka praca na roli. Czani i lata odebrali im siły. Inspektor opieki i kuratelki gminy Larisa Krivosz mówi:

— Robimy wszystko, aby pomóc naszym staruszkom. Bezpłatnie przywieźliśmy im na zimę marchew, kapusie, ziemniaki, jakie ze swych zapasów dały spółki rolnicze. Najbardziej potrzebującym przydzielamy darmowe talony na żywnienie. Lecz tego za mało. Kryzys nęka wszystkich. To bieda naszego społeczeństwa, że na razie nie jest w stanie zabezpieczyć starości. Pani E. Krivosz cieszy się, że jest sporo ludzi o dobrych sercach, którzy pomagają staruszkom. Są to kierownicy spółek rolniczych „Baliuniai” i „Korkożyščki” oraz niektórych spółek przyruchki. Troška otacza się Weronikę Raksmo-

wicz, Olgę Zwiczewicz, Stefana Radziewicz. Mieszkają ci ludzie w różnych wsiach, lecz będą mają wspólną: nie mają bliższej ani dalszej rodziny. Tak się cieszą, gdy ktoś zapuka do ich drzwi.

Nie tak dawno w rejonie święciańskim miała miejsce akcja miłosierdzia pod hasłem: „Pomóż samotnemu!”. — Zdjaje się, że nam się to udało — stwierdziła kierowniczka wdziału opieki i kuratelki samorządu rejonowego Wioletta Balčūnienė. — Pomocy udzieliło 285 osobom. Na zakup ziemniaków, innych warzyw wydano 3516 litów. 4 tony otrzymano w darze. W Podbrodzu ponad 80 proc. domów ogrzewa się drzewem. Burze wiałymy mnóstwo suchych drzew, lasy zajmują potężny terytorium rejonu. Lecz srobiejcie przeciwieć chociaż bierwinno z lasu. Mogą ukarać. Emeryci prze-

de wszystkim idą do zastępcy mera Ałty Burkowej. Dzwoni ona do leśnictwa, szuka pomocników, przekonuje, że trzeba zastępcy się o starych. W akcji „Pomóż samotnemu!” wzięli udział bezrobotni mężczyźni, którzy ładowali drzewo, dowozili ziemiaki.

— Nie miałem pojęcia, że tuylu jest w pobliżu biednych, starych ludzi. że tak ciężko im się żyje — zwierzył się pewien bezrobotny, ładujący na samochodów worki.

Wioletta Balčūnienė mówi, że w rejonie święciańskim jest 1223 inwalidów II i III grup, wśród nich — 68 dzieci, 1248 samotnych emerytów. Nie wszyscy, rzecz jasna, są w jednakowej sytuacji. Niektórzy opiekują się dziećmi, dalsza rodzina. Dobrocnicy jednak akcje są niezbędne, bowiem pomocy znikąd nie widać, a renty i emerytury rosna bardzo powoli...

Nikołaj NIEZAMOW
Rejon Święciański



Człowiek na wietrze

Z Grigorijem KANOWICZEM
rozmawia Zbigniew Wł. FRONCZEK

Grigorij Kanowicz urodził się w 1929 roku na Litwie. W czasie wojny znalazł się w Kazachstanie, a potem na Uralu. Po wojnie powrócił na Litwę i osiadł w Wilnie, gdzie ukończył studia filologiczne. Pracował w Litewskiej Akademii Języka i Literatury. Pisał sztuki teatralne i scenariusze filmowe. Przekładał literacką prozę i poezję na rosyjski. Książki Kanowicza pisane po rosyjsku nie ukazywały się poza Litwą w innych republikach sowieckich. Najważniejsze jego powieści przetłumaczono na 11 języków z wyjątkiem angielskiego. W Polsce opublikowano dwie powieści „Świeca na wietrze” (1983 i 1987) i „Łzy i modlitwy głupków” (1989) w przekładzie Aleksandra Bogdańskiego. Tłumacz ukończył pracę nad przekładami książek „Koziołek za dwa grosze”, „Nie ma rajów dla niewolników”, „Nie odwracaj twarzy od śmierci”. W roku 1991 lubelski Teatr NN wystawił spektakl „Ziemskie pokarmy” inspirowany prozą Kanowicza. Na premierze goszczono pisarza.

Zbigniew Wł. Fronczek: — Jaka się zdumiewa w Pana literaturze? **Grigorij Kanowicz:** — Dzięki literaturze mogę cieszyć się światem, który już nie istnieje. Mogę o nim opowiadać, zatrzymać go, a nawet przywrócić.

Z. Wł. F.: — Pisarz może więc pokusić się o stworzenie świata. Dlaczego tak mało prób opisania świata lepszego niż ten, który istnieje, czy istniał?

G. K.: — Pisarz nie może konkurować z Bogiem. Nie udoskonalam więc świata, nawet go nie upeoptyczniam, jak niektórzy twierdzą. Powracam jedynie w minioną epokę, oglądam świat oczami dziecka, bo dzieciństwo to mój wielki ekarb.

Z. Wł. F.: — W jakim środowisku Pan dojrzał?

G. K.: — Dziadkowie byli szwami, ojciec krawcem. Długo byłem przekonany, że nie ma lepszego zawodu.

Z. Wł. F.: — Kiedy poczuł Pan smak do liter?

G. K.: — To przychodził mi wiadomo ekard. Nagle stałem się Michnikiem żydowskiej ulicy. Ojca ogarnęło przerażenie. Postanowił wszystkiemu zapobiec. Wyciągnął mnie na główne ulice miasta, wskazywał wystawy księgarń, książki na stoiskach ulicznych sprzedawców i używał tylko jednego żydowskiego słowa: „kuk”, to znaczy „patrz”. A po trzech godzinach marszu zapoły wrzeszcze: „o można jeszcze napisać, skoro jest już tyle książek?”

Z. Wł. F.: — Co Pan odpowiedział?

G. K.: — Nic. Nie potrafiłbym ojca przekonać. Zwracał się do mnie tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Z. Wł. F.: — O czym Pan później rozmawiał z ojcem?

G. K.: — O niedostatkach, kruchości życia, świata i przedmiotów.

Z. Wł. F.: — Oburzala ojca niedoskonałość świata?

G. K.: — Przyjmował ją z łagodną rezygnacją. Mówił: — jak można stworzyć coś doskonałego w szeszę dni, skoro taki czas wystarczy jedynie na uszycie marynarki.

Z. Wł. F.: — W wywodach Pańskiego ojca widać skłonność do filozoficznej przemyślenia.

G. K.: — Tak było w życiu. Godziłami potrafił obserwować ludzi na ulicach. Na pytanie „co robisz?”, odpowiadał: „uczę się”. Śledził modę, sposób poruszania się ludzi. Czytał naprawdę tylko po żydowsku, ale z klientami mówił we wszystkich języ-

kach świata. Natomiast nas pouczali: „nie ma złych krawców, są tylko źli klienci”.

Z. Wł. F.: — Chelm Lubelski zasłynął z podobnych indywidualności. Zna Pan książkę o mędrach z Chelma?

G. K.: — Czytałem. Tacy mędrzy żyli nie tylko w Chelmie. Spotykało się ich na całym świecie. Czemu cała kpina spadała na tych z Chelma? Nie wiem. Może chelmscy Żydzi zawdzięczają wątpliwą sławę jakimś dowcipnemu anonimowemu autorowi? Ale pociesznych i zabawnych ludzi nie brakowało na żydowskich ulicach różnych miast. Po codziennej pracy zaczynali odświeżać, artystycznie egzystencję w innym świecie. Powoływali, kreowali nową rzeczywistość. Barwniejszą, nieporównywalną. Z podwórka, przez płot, z otwartego okna sąsiad z sąsiadem wszczynali filozoficzną dysputę. Dysputowali o świecie, ludziach, Bogu i przyrodzie, ale i przegadali się w stwarzaniu zabawnych czy wręcz nieprawdopodobnych sytuacji. Grali czarowne role w egzotywnym spektaklu. Tak, to był niezwykły teatr podwórkowy.

Z. Wł. F.: — W Pana książkach dowcip jest subtelny. Liryczny. Jakby ukryty.

G. K.: — Nie uważam się za człowieka dowcipnego. Również w trakcie pisania nie stawiam sobie zadania, aby moje książki były śmieszne. Niewiele miejsca poświęcam humorowi. A jeśli czytelniczki go odnajdują? Bo świat jest chyba także śmieszny?

Z. Wł. F.: — Co dla Pana było w życiu najważniejsze?

G. K.: — Dzieciństwo! Spędziłem je na Litwie w miasteczku Janowa (Jonawa — uw. „K.W.”). Mieszkało w nim pięć tysięcy Żydów i tysiąc osób innej narodowości. Dzieci rosyjskie, polskie, litewskie, żydowskie porozumiewały się w jidysz. Bywało, że ich ojcowie również. Wszyscy żyli po swojemu, ale w zgodzie. Bez nienawiści, choć nie bez zadrażnień. Z dzieciństwa utkwiły mi w pamięci rozmowy odtądkiwo, marzenia babek, święta rodzinne. Pamiętam też okolice. Rzekę, klasztor, omentarze, dwie duże synagogi i kilka mniejszych. A wie pan, że po wojnie ocalał jedynie kosiół? Myślałem sobie czasami, że to może Pan Bóg dał w ten sposób jakiś znak?

(Fragment wywiadu z „Kulturą” paryskiej, nr 11/554, 1993 r.)

Jurgis KUNČINAS i jego powieść „Tūla”

Jurgis Kunčinas urodził się w 1947 roku w Olicie (Alytus). Do tej pory wydał 5 zbiorów wierszy, książki dla dzieci, zbiór opowiadań „Widok na Księżyc”, wykazał się jako tłumacz z języka niemieckiego (G. Grass, S. Lenz, W. Borchert, H. Broch, B. Ulbricht i in.). W 1992 r. wydał powieść p.t. „Pęta Glisona”, charakteryzowaną jako szelmowską i zmistyfikowaną historię życia, urozmaiconą pikantnymi i fantastycznymi epizodami.

Ostatnio ukazała się jego druga powieść p.t. „Tūla”. Przenosi nas ona do całkiem niedawnych czasów, ich posępnoci, beznadziejności, ostatecznie jednak rozjaśnionych promieniem jakiejś nadziei. W powieści wys-

tępują autentyczne postacie, autentyczne daty i godziny, autentyczne miejscowości Wilna — Zarzecze, jego kościoły i cerkwie, mosty i mosteczki nad Wilenką, cmentarz Bernardyński, psi targ, nawet — wilgoć, zapachy, frustracje.

Bohaterowie — osoby mające prototypy. Poznajemy ich w krainkowych sytuacjach, od poetycznych do naturalistycznych. Wszystkich ich cechuje niewiarygodnie bogate własne doświadczenie, znajomość życia.

Powieść ukazała się nakładem oficyny Związku Pisarzy Litwy. Na okładce (art. V. Ajauskas) wkomponowano zdjęcie Tūly, a forzac i strona



tytułowa zawiera plan Zarzecza, widoki i fragmenty.

W języku rosyjskim powieść będzie drukowana w czasopiśmie „Vilnius”.

Kęstutis JUREVIČIUS

TYM RAZEM po kolejnym w nocy przebudzeniu się i wypiciu nie pierwszej świeżości piwa, z okna Aurelity Bonapartowny wchłaniałem już tylko widok na emanujące spokojem sylwetkę kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Poczieszcielki — wzrok wbiłem wysoko, w samą wieżę. Aurelita Bonapartowna spała w innym pokoju razem ze swoją małą córeczką Ewą Gerbertową, a znów babcia Ewy i matka Aurelity, Helena Brzostowska, miewała wywozając piwa w nocy gotowanej wody rozcieńczonej czerwonym winem, lubiła też przy tej okazji słuchać płyt Vivaldiego i Penderdeckiego oraz, aż do świtu, z trzasek lipowych robić pełne fantazji, pomysłu naski obrzędowe maski, a były to maski różne — zastapostowe, japońskie i... wizerunki mieszkawców Zarzecza... Ale nie, wszystko to nie to, nie o tym... Na jawie było tylko jedno: po obudzeniu się w nocy, od razu wbiąłem wzrok w trzynawową wieżę kościoła — była ona niesamowicie jaskrawa, nawet w tle czarniejącego nieba. Wiedziałem — że obok Najświętszej Marii Panny Poczieszcielki dawno już nie żyje stara Daszewska razem ze swoimi córkami prostytutkami oraz z synem wariatem Tadiem, który dostał bzik w tym samym dniu, kiedy się dokonał finał otwartego ringu w sali Filharmonii — wyrzekła się go nie tylko narzeczona Angonita, ale i wszyscy kumpowie... Stało się to w roku 1956. Przynamniej tak opowiadała mi pani Daszewska. Mnie i mojemu koleździe Teodorowi von Cherterowi. Opowiadała o tym z drżeniem w głosie. Z tym, że Zofia, podmiejska listonoszka i siostra swego brata, czyli Tadek, opowiadała o tym nieco inaczej: Tadek zduriał w więzieniu — od wody kolońskiej i kleju acetonowego, sami państwo widzieli, jak się złościł, skrecojący! A młodzisz, Marianna, która mnie i Teodorowi dostawała tanie skarpety ze „Sparty”, piękna Marianna, która obtafcowaliśmy na zabawie w Klubie emesuu przy ulicy Końskiej — cóż więc ta Marianna? Ano — nic, po prostu o całej sprawie Tadek Marianna milczała. A pani Daszewska? Wdowa po jednym z legionistów — poruczniku czy chorążym — pani ze swoim bogatym zyciowcem, który wart osobnego studium. Chociaż... nie wątpię, że z o wiele większym zainteresowaniem ludzie przeczytaliby pikantne wspomnienia Zofii listonoszki — nie, nie o roznaszanych listach, nie o poczcie i nie o złych psach z ulicy Filareckiej czy z Holenderni — co tam psy — ale o przygodach w łóżku! W młodości Zosia była tak piękna jak kościelny obrazek — a jakże, wiem — zdjęcia pokazywała! — ale w naszym pojeściu — studentów wydziału humanitarnego Alma Mater Vilnensis, 1967 roku, jesienią wołniczych w kąk Jaskini Daszewskiej, ta obecną Zosia nie wydawała się już być tak samo uroczą, jak powiedziałem, sowieckim wojakom w 1949 roku, czy też trenerom sztuki bokserskiej. Już po troneru Tūly (a czy ja w ogóle miałam jeszcze na coś

nadziej?) całkiem niespodziewanie natknąłem się na... ślad wielkiego człowieka... Kto by pomyślał — w tym samym pokoju, w którym razem z kolegą von Cherterem przesuwałmy wesole pogłodne dni w towarzystwie dzikich kotów i szczurów, razem z obłąkanym Tadiem — za jednym razem wydobytym z siebie rozpaczyliw szloch, za innym — dzika wesołość — że w tej samej jaskini, bodaj w 1907 roku, mieszkał Ciurlionis, jedyny oficjalnie uznany (nawet przez ruskie!) geniusz naszego narodu... Jak tylko się o tym dowiedziałem, postanowiłem odnaleźć von Chertera, zaproponować mu kupić wino i pojsć pod ten dom, na to podwórze, w to miejsce, gdzie już wszyscy Daszewscy dawno umarli, w wyjątkiem może Marianny, i raz jeszcze spojrzeć w czarne ramy okien i wyobrazić sobie, że tam, za tymi oknami marzy, kontempluje teraz geniusz... Ale Teodor, jak na złość, bawił w Wiedniu — wina pod oknem Daszewskich napilem się z jakimś przygodnym zasurzanym je-

rosami, prosił o sprowadzenie prawdziwych dziewczynek — pokaże im jakiś super nowy, nieznaną, a przez niego odkryty figielek w ciemnościach!.. Fizyk wobec sztuki nie był obojętny — a więc byłby chociaż przeczul, że pod tym zmurującym dachem, z którego raz po raz spadają tarakany, że tu właśnie Ciurlionis komponował swoje fugi albo malował... Gdymy to wujcio Hans przeczul, nie wątpię, że nie omisszałby napisać o tym do gazet, albo przyprowadził tutaj jakiegosi znajomego muzykanta — ano popatrz się, Wawława, co się teraz tu dzieje! Ale wujcio Hans tego nie przeczul. A propos, jeżeli geniusz naprawdę tu mieszkał, to musiał on niewątpliwie mieszkać w dużym salonie, gdzie za naszych czasów spała razem z kotami i dziećmi! — na rozciągniętych na podłodze materacach — pani Daszewska, ona, jej córki i córek dzieci, oraz Tadek, bokser — nieudacznik, który czasami wracał tu na krótko — z wzięcia albo z domu wariatów... Tūle na to podwórze jeszcze zdążyłem przyprowadzić. Pokazałem jej niskie, prawie wulone w podłogę okno, przez które na nasz stół wskakiwały koty — wskakiwały, zalaływały swoje potrzeby i znowu wyskakiwały na podwórze. I dziewczyny także? — zmrużywszy oczy zapylała Tūla. Po co? — wzdrygnąłem się. Drzwi stały na oścież — i w dzień, i w nocy — często w swoim łóżku znajdowałem kielianki nieznanymi mężczyźni i kobiety, na co pani domu odpowiadała: oni na krótko! A do mnie, powiedziałem Tūle, jeżeli chcesz wiedzieć, wpadały tylko Felicia i Aldona — skromne, nie pałace, czyste dziewczyny. Po wypiciu naturalnego wina i wysłuchaniu pieśni Vandy Stankus — mówiliśmy sobie cicho.

Jurgis KUNČINAS

TŪLA

*** Fragment ***

gomościem... Znowu wpływam w jakiejś zatoki, żeby tylko od razu nie wykladać wszystkiego o Tūle, o THULE z podwójnym „l”, której imię zieloną farbą i dwumetrowymi literami wypisałem kiedyś na północnej ścianie kościoła Bernardyńskiego... W pobliżu głównego ołtarza... A na drzwiach ze zwykłego drewna, na drzwiach pani Daszewskiej, nigdy nie zamkniętych — wtedy — potrafiłem wypisać tylko jedno słowo, jedno niemieckie słowo — „VOLKS-HUTTE” — sam to słowo wymyśliłem: „CHATKA LUDOWA”. Co pani Daszewska, jak pamiętam, wiele zaniewpokoilo — ten napis był dowodem na nasze pretensje albo nawet zamiary zaanektowania jej lokalu. Tak to odebrała. Ale pani Daszewska potrafiła uspokoić nasz gość, naukowiec, fizyk, prawdziwy kuzyn Teodora, wujcio Hans. Zaprosił ją do naszego maciupięknego pokoiku, nalał jej szklankę — graniastą — niebieskiego jak permangan wina, mokrymi ustami omknął w usmarowaną rączkę i szarmankowo pojął, że „chłopczyki” to znaczy my obaj, tylko żartujemy, nikt z nas uchował Bóże, nie ma żadnego zamiaru wobec jej palacu! Stara dała się przejeżdżać dobrze, dobrze, a po wypiciu jeszcze jednej — drugiej kropki zaczęła rehotać i zalecać się do wujcia Hansa, rehotając, że nie siedemdziesiąt pani Daszewska lat miała, ale szesnaście... Wujcio Hans napomknął dyskretnie, że ten napis może rzeczywicie komuś się nie podobać, ale i sam także pękał ze śmiechu, częstował wszystkich winem i papie-

Stawałem tak często w różowej okolicy o świecie ekie Aurelity Bonapartowny. Stawałem z palącym się papierosem i z kłębiącymi się myślami; przeżyłem w tym mieście ćwierć wieku, w każdym zakątku pozostaje moje spożerzenie, mój kurz, mój osad...

Za to Kościół! Kościół się ponaud wszystko, bo one przynajmniej zmieniają człowieka zadreżec głowę do góry, a tam, w górze jest zawsze niebo — czasem nawisłe skłębione, zadymlone, ale wszak niebo. Kiedy widzę tę dzielnicę, upadłą, skrawioną, zapelnioną szurczami i ludźmi — zbrakami, nędzarzami, chorymi, inwalidami, duchowo ubogimi (jesteśmy tylko słabymi stworzeniami, lubiał mawiać wujcio Hans, nie ma czego się wstydić swego ubóstwa, fizjologii i odziedziczonych wad!), kiedy to widzę, czuję, jak zaczyna płońać mi kark, jak leci mi w dół głowa — nie, zadenego przeswitu! Za to kościół! Jeżeli już nie zmuszają one do tego, żeby przyklekać i złożyć poboznie ręce, to przynajmniej, jak już powiedziałem, podnoszą moje oczy do wzniesienia, w tamtych czasach to było wiele, nawet bardzo wiele...

Tłumaczyła
Aldwida ROLSKA

Nasi na naszych łamach

Gratulujemy Koleżance!

Tak już się złożyło przez długie lata, że... ze paskudną tradycją „się złożyła” pod wypisanym Kolektywnym Hasłem — „nasz dziennik z ludźmi i dla ludzi!” Czyli — dziennikarz w służbie mas. Masom (i ich przywódcom) służyliśmy długo. My — czyli Postać Zbiorowa, która wchłonięta wszelkiej odmiany „Ja”. Dziennikarze (i dziennikarki) „Kuriera Wileńskiego”, ludzie piszący wiersze zmuszeni byli uprawiać niejako narzuconą im „skromność” — o sobie w swojej gazecie jakoś nie wypada. Na zasadzie — w moim domu nie ma dla mnie miejsca.

Dzięki przemianom społeczno-politycznym w naszym kraju, każde „ja” powoli zaczęło jakoś w ten czy inny sposób się... una-

oczniać (oczywiście — nie mówi się tu o „ja” w byłym Parlamencie, czy w obecnym Sejmie — tam unaouczają się „innego rodzaju ja”). „Ja” twórcze, poetyckie — to całkiem inna parafla.

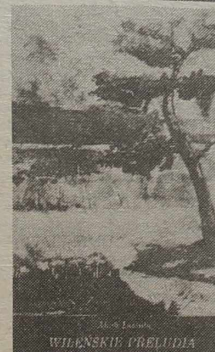
Przed rokiem na naszych łamach przełamaliśmy tę fałszywą skromność. Swoje utwory w „Kurierze” drukowali (i będą drukowali nadal) Henryk Mazul, Józef Szostkowski, byli pracownicy „Kuriera” Wojciech Piotrowicz i Romuald Mieczkowski. Dziś uwadze naszych Czytelników polecamy wiersze naszej Koleżanki Aliny Lassoty, pracownicy działu listów redakcji.

Zainteresowania: muzyka, teatr, poezja, teologia. W tych dniach w Warszawie

nakładem oficyny Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr” (1993 r.) ukazał się zbiór poezji Aliny Lassoty p.t. „Bez ostatniego kadru”. Jest to już drugi jej zbiór wierszy (pierwszy — wydany był w roku ubiegłym p.t. „Wileńskie preludia”, wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze).

Zbiór „Bez ostatniego kadru” został wydany w serii Biblioteczki Wileńskiej pod patronatem Wojewody Warszawskiego Bohdana Jastrzębskiego. Wyboru wierszy dokonał i słowem wstępnym je opatrzył Zbigniew Jerzyna.

Właśnie jego słowo oraz część wierszy A. Lassoty z wymienionego wyżej zbioru drukujemy dziś na łamach „Kolumny Literackiej”, składając przy tej okazji Koleżance serdeczne gratulacje.



O wierszach Aliny Lassoty

Mądrze i z czułym sercem jest w tym poetyckim tomie przetrawiona artystycznie i historycznie przeżyta tradycja. Ogiński, Mickiewicz, Słowacki, Moniuszko. I Wilno jako sacrum — niebywała miłość poetki do miasta. W wierszach zawarta jest topografia miasta i jego okolic. Codziennosc, jej szarość i brutalizm miesza się z pięknem architektury, z historią, z blaskiem przeszłości, z przypomnieniem zapachów i kolorów dzieciństwa.

W tomie „Bez ostatniego kadru” jest dużo poetyckiej świeżości. Jest też odkrywczość: obrazowania. Spotykamy naprawdę „wielkie obrazy” poetyckie, jak np. w wierszu „Tułaczom”. W książce Aliny Lassoty są piękne, oszczędne w wyrazie liryki: „Grudzień”, „Stoją skamieniałe...”, „Samotność”, „Samotne miasto”.

Poetkę cechuje pokora wobec świata i wobec twórcy. Ale taki gatunek pokory, który jest godnością w zderzeniu z przeciwnościami losu — jest mimo wszystko akceptacją życia i pogodzeniem. Poetka, wbrew otaczającej beznadziejności, patrzy w stronę nadziei. W całym tomie jest widoczny „duchowy wysiłek” — aby nie ulec rozpacz.

ALINA LASSOTA

Bez ostatniego kadru

Przywróćmy co odeszło,
przeżyjmy to od nowa —
niczym sceny filmowe
powtarzane czasem.

Przejdźmy tamtą ulicą
w ciepły wieczór sierpniowy.

Nastawmy naszą płytę
wzruszającą wczoraj.

Zatańczymy ten sam taniec
wczorajszego szczęścia.

Rozpocznijmy rozmowę
tamtą po raz któryś.

Wyświetlmy film przeszłości
bez ostatniego kadru.

A.D. 1987

Zbigniew JERZYNA

Śnieżna nostalgia

wczoraj
szron oszklili
srebrem kryształu
samotne drzewa
zastygła miłość
zakodowano

w impresjach szyb
dziś malarzowi
zabrakło bieli
by namalować
portrety serc
A.D. 1991

Jest księżyc
aby ludzie mogli marzyć

Jest słońce
aby dzień mógł wstawać
Jest miłość
aby świat zbawił
A.D. 1992

Życzenia

szczęścia życzą najbliżsi
szczęście — wręcza listonosz
życzą szczęścia

na co dzień
życzą szczęścia od święta
szczęścia na pocieszenie
szczęścia na pożegnanie
szczęścia

kiedy odejdą
szczęścia kiedy je szukam
i wiem
że nie znajdę

A.D. 1987

Stoja skamieniałe cienie miłości
To ludzie zamienili płomień w popiół.
To ludzie ucinali skrzydła ptakom.
To ludzie zaciskali gardło słowom.
To ludzie pogrzebali klejnot w piachu.
A.D. 1993

Grudzień

Dymkiem szarugi,
wieczornej lampy cieniem
kadziłże gorzkie jabłka —

jakby wołał, krzyczał, rozpaczliwie prosił o pomoc.

... A więc to tak... Kiedy kwitłem na twoim balkonie, byłem piękny i dobry, i wszystkim potrzebny. A kiedy straciłem swoją urodę — wyrzuciłaś mnie z balkonu. Tak zdawał się mówić kwiat do mnie z nutkami żalu i urazy w „głosie”.

... Czy kwiaty mają głos, czy kwiaty mają oczy?

Może są właśnie naszymi zawstydzonymi oczami i naszym głosem — głosem sumienia. Podniosłam z chodnika mój kwiat...

María POKUĆ,
emerytka

Wilno

przeszłości desery.

Cykały chwile
słodkie jak daktyle
i wzniosłe
jak Vivaldi na koncercie.
Zapaliłam kolejną świeczkę
na choince —
a ty
zamykałeś już drzwi
sylwestrowej nocy.
A.D. 1990

Powroty

powroty
na które już nie czekamy
przychodzą znikąd
w cichy dzień
siadają przy pośpiesznej filiżance kawy
wertują lata
czeszą czas
mówią że odmładza
czasem nie nie mówią
tylko powolutko drugoczą
piękną harmonię

A.D. 1992

wracam, po stokroć wracam
i staję u twych drzwi
słyszę stary motyw
z najpiękniejszych koncertów,
gdy unisonem grały nasze dni,
a oczy tonęły we śnie wyobraźni
i była zima
błoga, jak marzenie,
i drżały gwiazdy,
jak dzwonki na Pasterkę,
a srebrne płatki pieśnią koledniczą
pukały w okno
zamiast Ciebie
A.D. 1992

Próbki literackie naszych czytelników

Kwiat na chodniku

Mój balkon przypomina mi ambonę, taki ma dziwny kształt. Swoje „kazania” z tej ambony często „wygłaszają” mi kwiaty. Mnóstwo ich mam w skrzynce. Różne kwiaty... Najbardziej jednak lubię aksamitki. Od pewnego czasu oddaję im prym, po prostu je uwielbiam. W tej mozaice znalazła się pewnego razu dekoracyjna szatwia. Szatwii szczególnie upodobał sobie mój mąż.

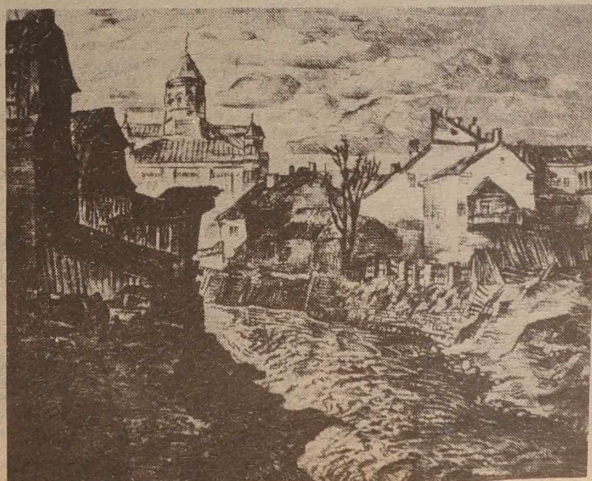
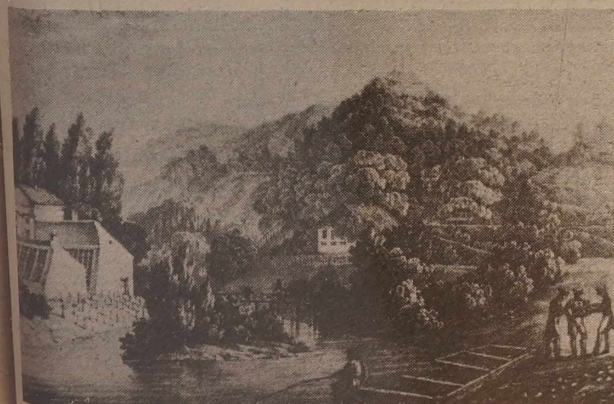
I tak rosły w dobrej z sobą zgodzie aksamitki i szatwia... Szatwia kwitnie pięknie, ale z czasem przecież także przekwita. Jak wszystko zresztą... rodzi się, jest i — przekwita.

Miałem dotąd... taki niedobry zwyczaj zrywania przekwitłych kwiatów i... zrzucania ich z balkonu, na trawnik, bądź chodnik. Niech na wolności żyją jeszcze jakimś swoim, tym dalszym życiem — myślałam.

I żyły. Żył kwiat jeden — drugi wyrzucany na chodnik.

Ale pewnego razu... Pewnego razu, kiedy sama zeszałam w dół i znalazłam się na chodniku, gdzie leżał mój kwiat, zamarałam z wrażenia. To było niesamowite!

Kwiat się świecił, czerwienił swoją czerwieńią, doświadczenie się jarzył i tą czerwieńią



NA ZDJĘCIACH: Dawne Wilno. K. Raczyński — Ogród Botaniczny — 1835 (litografia); L. Dobrzyński — ulica Tyma — 1935 (oforta).

Reprodukcja Raimondas Urbakavičius

„Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941” (2)

Dr Gintautas Vilkelis (na podstawie materiałów Litewskiego Archiwum Państwowego) wygłosił referat pt. „Internowani polscy żołnierze na Litwie w latach 1939-40”. Na wstępie zauważył, że Litwa mimo swej neutralności na początku drugiej wojny światowej zetknęła się z szeregiem problemów. Jednym z nich była fałsz uchodźców wojennych oraz cywilnych z Polski. Problem uchodźców cywilnych w historiografii litewskiej nie był badany. Problem internowanych polskich żołnierzy i oficerów pozostaje otwarty. W Polsce badał go prof. Piotr Ossowski, lecz w jego pracy nie był szeroko wykorzystany materiał Litewskiego Archiwum Państwowego — zauważył mówca.

Sprawa internowanych żołnierzy zdołała do noszenia broni stwarzała dla Litwy poważny problem. Długość rząd litewski poświęcał temu szczególną uwagę. Przebieg i wyniki internowania zostały odzwierciedlone w rozkazie naczelnego wodza Armii Litewskiej nr 13 z 17.04.40 r. Dr G. Vilkelis podał wstępne liczby internowanych na 26 września 1939 r.: wynosiły one 12.767 żołnierzy polskich, w tej liczbie 2487 oficerów i 500 oficerów polacji. Liczby te stały się zmieniały. Według danych litewskiego Czerwonego Krzyża, internowano na Litwie 14 tysięcy osób. Na Łotwie było zaledwie 1315. Dla Litwy tak duża liczba internowanych była poważnym problemem, gdyż byli oni utrzymywani na koszt rządu litewskiego. (Do 01.01.1940 r. wydano 5052383 lity). Około tysiąca żołnierzy litewskich pełniło ochronę w obszarach dla internowanych, co uszczuplało zdolność obronną granic państwa litewskiego. Autor przytoczył dokładnie liczby internowanych na Litwie według miesięcy, aż do utraty przez państwo suwerenności w czerwcu-lipcu 1940 roku. W styczniu 1940 za zgodą władz litewskich i według własnej woli na terytorium ZSRR wyjechało około 1700 żołnierzy polskich, do Niemiec — 1600, 800 osób zwolniono ze względu na wiek lub uznano za cywili. 360 osób przyjęło obywatelstwo Litwy jako rdzenni mieszkańcy Wileńszczyzny. Jako chorych i inwalidów zwolniono 1100 osób. W ten sposób obozy opuściło 5700 żołnierzy i oficerów. Około 3000 osób uciekło — stwierdził mówca. Rosjanie przejęli więc 10-12.07.1940 r. od władz litewskich 4373 polskich internowanych. Ostatnie obozy zlikwidowano 16.IX.1940 roku.

Według G. Vilkelisa Litwa stosując się do Konwencji haaskiej (1907 r.) oraz genewskiej (1919 r.) jako państwo neutralne przyjęła internować 14 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich. Stworzone dla nich warunki równorzędne do warunków żołnierzy armii litewskiej. Swoją własność internowani wykorzystali do swoich potrzeb: pokryło to kilka procent ogólnych wydatków rządu litewskiego. Internowani posiadali możliwość wyjazdu do miejsc rodzinnych, pochodzący z Wileńszczyzny mogli przyjąć obywatelstwo litewskie. Część internowanych postano wiała przetrwać wojnę na terytorium Litwy. Okupacja sowiecka 1940 roku zerwała te plany, internowanych

wysłano w głąb ZSRR. Tym niemniej pobyt na Litwie dla wielu z nich uratował życie, uniknięli oni tragedii katyńskiej.

Z kolei naukowiec Algis Kasperavičius wygłosił referat pt. „Stosunek władz litewskich do Polaków Wileńszczyzny od jesieni 1939 do czerwca 1940”. Stwierdził on, że w sprawie Wilna istniała zbieżność poglądów wszystkich odłamków społeczeństwa litewskiego. Wynikało to nie tylko z resentymentów historycznych, ale i z tego, że władza litewska uważała, iż polska władza na Wileńszczyźnie potęguje proces asymilacyjny nie tylko mówiących po litewsku, ale i „lutejszych” nie mających wyrobionej świadomości narodowej. Prelegent przypomniał wypowiedź ambasadora USA w Belgii Gipsona (z jego rozmowy z ambasadorem Litwy we Francji P. Klimasem), który poprzednio 5 lat pracował w Warszawie. Dyplomata amerykański nadmieniał, że podczas wielokrotnych wyjazdów na Wileńszczyznę przekonał się, iż ludność miejscowa jest bardzo podatna na wpływy zewnętrzne. Dokonał wniosku: wystarczy dla rządu litewskiego być w Wilnie i posiadać dostateczną ilość pieniędzy, a po kilku latach mieszkańcy Wileńszczyzny staną się Litwinami. I odwrotnie — w ten sam sposób władza polska uczyni z nich Polaków.

Wjesień 1939 po przyłączeniu Wilna do Litwy przedstawiciele władz litewskich i organizacji społecznych z dzwiniwaniem i smutkiem zauważyli, że Wilno i jego okolice nie są litewskie. Przewodniczący Związku Wyzwolenia Wilna A. Juška przytoczył dane statystyczne (czy są dokładne — to już co innego), że na Wileńszczyźnie mieszka 77 tys. świadomych Litwinów, 90 tys. Żydów, 70 tys. świadomych Polaków (wraz z uchodźcami), 20 tys. Białorusinów i około 200 tys. osób o nieokreślonej świadomości narodowej, mówiących po polsku lub białorusku. A więc władza litewska miała wyjątkowo ciężkie zadanie lituanizacji Wileńszczyzny.

Przywódcy Republiki Litewskiej w sprawach narodowościowych byli bardzo powściągliwi. Na przykład, prezydent A. Smetona mówił, iż zadaniem państwa jest uczynienie Wilna „bardziej litewskim”, a nie po prostu litewskim miastem. Część społeczeństwa była zwolennikami sztywnego kursu, wśród nich działacze partii narodowych grupowań wokół tygodnika „Vairas”. W październiku-listopadzie 1939 ukazało się w nim sporo artykułów, sugerujących potrzebę sztywnego kursu bez żadnych koncesji na rzecz społeczeństwa polskiego w Wilnie. Żądania takiego kursu mogły być oceniane przez społeczeństwo litewskie jako zaoławiana krytyka A. Merkysa, najbliższego współpracownika prezydenta, pierwszego pełnomocnika rządu na Wileńszczyznę, a od 21.11.39 — premiera Litwy. Bezpośrednia krytyka prezydenta i premiera w prasie była zakazana. Później mówiono jednak o polonofilstwie A. Smetony i A. Merkysa. Poprzedni prezydent republiki Litewskiej K. Grinys w swoich wspomnieniach twierdził, że naro-

dowcy „zawsze więcej troszczyli się o polski dwór, niż o litewską wieś”. W niektórych sprawach istniała zbieżność poglądów wszystkich sił politycznych, np. sprawa reorganizacji Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie na litewski.

Historyk A. Kasperavičius był zdania, że właściwszym byłoby znalezienie mniej drastycznego sposobu zamknięcia uniwersytetu, na przykład, kontynuować studia studentów końcowego roku do lata 1940, aby mogli oni uzyskać dyplomy (delegacja profesorów polskich zwracała się o to do rządu litewskiego w końcu listopada 1939, lecz rząd nie zdecydował się na ten krok). Autor referatu wykorzystał materiały z ówczesnych gazet „Vairas”, „XX amžius”, „Vilniaus balsas”, „Lietuvos žinios”, „Lietuvos aidas”.

„Okupacja Litwy przez Armię Czerwoną w czerwcu 1940 i następnego aneksja Litwy wpłynęły na to, że

Warszawa); „Warunki rozwoju organizacji podziemnych w Wilnie: październik 1939 — lipiec 1940” (Piotr Niewiński, Gdańsk); „Penetracja polskiego podziemia 1939-40 przez litewską policję bezpieczeństwa” (Jarosław Wolkonowski, Wilno).

L. Tomaszewski (nb. autor „Kroniki Wileńszczyzny 1939-1941”, Warszawa, 1990 r.) stwierdził, że pierwsza okupacja bolszewicka Wilna była trwającą 40 dni kosażem. Objęcie Wilna przez Litwinów powoli wliwnianię z uczuciem ulgi i nadzieją na powrót do normalności. Oczekiwano z nadejściem wiosny ofensywy alianatów na Zachodzie. Pobyt Litwinów w Wilnie uważało tutejsze społeczeństwo za tymczasowe, co skłaniało do ignorowania nowej władzy. Władze litewskie obrały kurs na zdecydowaną lituanizację. Posunęły się, na przykład, do takiego kroku, iż ustawa o obywatelstwie czyniła znaczną część wilińian obywatelkami we własnym kraju. Uchwała rządu RP na wychoźstwie określała sprawę Wilna za otwartą i wzywającą wilińian do dobrych stosunków z Litwinami, równocześnie zabraniając tworzenia na tym terenie czynnej konspiracji wojskowej wzbudzając patriotycznie nastawionych Polaków i pobudziła ich do wzmożenia działalności konspiracyjnej. W panującej atmosferze napięcia i wzajemnej wrogości Polaków i Litwinów znaleźli się po obu stronach konfliktu ludzie dobrej woli, którzy podjęli próby dialogu. Nie znalazły one szereg poparcia, gdyż zasadniczo nie do przezwycożenia przeskądą była sprawa Wilna, które i Litwini, i Polacy uważali za swoje. W trwającej rok drugiej okupacji sowieckiej sprawa dialogu polsko-litewskiego przestała być aktualna. Na wiosnę 1941 r. nastąpiły liczne aresztowania działaczy polskiego podziemia — Związku Walki Brojnej.

P. Niewiński stwierdził, że w okresie 8-miesięcznych rządów władz litewskich w Wilnie nowy litewski aparat policyjny nie potrafił od razu się polapać. Na terenie Wilna i Wileńszczyzny w konspiracji działało ponad 2 tysiące osób. Do najważniejszych organizacji zaliczył: „Komisariat rządu”, „Kola Pułkowe”, Związek Wołczy Polaków i szereg innych. W końcu grudnia 1939 r. postanowiono nie podporządkować się Słubście Zwycięstwa polski (SZP). Tak więc po raz pierwszy pojawiła się scentralizowana siatka konspiracji miejskiej w Wilnie.

Litewska policja polityczna zaczęła swą działalność praktyczną do tłumienia objawów niezadowolenia z polityki władz. A więc chodziło o organizację o charakterze wybitnie antylitewskim, wymierzone programowo w interesy państwa litewskiego. Większość grup konspiracyjnych za główny cel stawiała niepodległość kraju poprzez walkę z głównymi jej wrogami — Rosją Sowiecką i Trzecią Rzeszą. Litwa stała na uboczu tej walki — nie była przeciw agresoem. W litewskim Wilnie konspiracja nie groziła śmiercią, jak na

pozostałych polskich ziemiach, najwyżej więzieniem.

J. Wolkonowski konfrontując biuletyny litewskiej policji bezpieczeństwa i źródła polskie doszedł do następujących wniosków: 1. Sauguma czyniła starania o spenetrowania polskiego podziemia działającego na Wileńszczyźnie poprzez obserwację w kościołach, w szkołach, odnotowanie ulotek i pism, prowadzenie nasłuchu radiowego. Ujawniono organizację Polski walczącej i komisariat rządu; 2. Codziennie dokonywano aresztów Polaków, doprowadzając po kilka spraw do przekazania ich litewskim sądom wojowym, a wiosną 1940 roku doszło do przekazania 4 transportów (według źródeł niemieckie) polskich więźniów (niektórzy straconi niemieckie); 3. Działania Saugumy miały na celu wyeliminowanie najbardziej patriotycznych jednostek i grup; 4. Saugumie nie udało się ujawnić wileńskiego Związku Walki Brojnej.

Podczas dyskusji najwięcej emocji wzbudził referat J. Wolkonowski. Należy stwierdzić, iż był on próbą spojrzenia tylko na jeden fragment dziejów tamtego okresu, a nie próbą obarczenia strony litewskiej za wszystkie grzechy wojny.

Na zakończenie konferencji główny organizator prof. Tomasz Strzembosz powiedział: Jestem bardzo rad, że dyskusja, przeciwieństwo niepozbawiona kontrastów, sprze, była dyskusją na poziomie naukowym. Nie dostrzegłem nigdzie jakichś tendencji politycznych i propagandowych, które by miały być skierowane przeciwko innym. W jakimś sensie wyśtopowaliśmy tutaj jako jedynego środowisko pracowników nauki. Myślę, iż jest bardzo dobrze, że spotykamy się tutaj jako przedstawiciele trzech wolnych suwerennych niepodległych narodów, którzy mogą mówić w imieniu swoim i jakoś również w imieniu tych narodów. Cieszę się bardzo, że poza badaczami towarzyszyła nam prawie cały czas pani prof. Smulkowa, ambasador RP na Białorusi, na chwilę odwiedzili nas ambasador RP w Litwie prof. Widacki, ambasador Litwy Junvičius oraz ambasador Białorusi. Słowo, to co tutaj się dzieje, może być wykorzystane w prasie, której celem jest zbliżenie narodów (...). Wcześniej ludzie się znali i często byli schematami nieprzejrzani. Mam nadzieję, że to, co tu czynimy, będzie działało na rzecz kontaktów, normalnych zwykłych kontaktów, ludzi, których dzielą granice, ale niekalkulacje. Łącząc ich wspólne człowieczeństwo, braterstwo, przynależność do narodów, które są sobie bliskie i przez wieki były ze sobą związane”.

Organizatorzy konferencji mają zamiar wkrótce opublikować referaty oraz głosy w dyskusji w postaci książki. Dla miłośników historii będzie to z pewnością oczekiwana lektura.

Michał TRZESZCZYŃSKI

Honorarium przekazują na budowę szkoły Jana Pawła II w Wilnie.

Konferencja naukowa

sprecyzności pomiędzy Polakami a Litwinami stały się prawie nieaktualne — kończył dr hab. A. Kasperavičius.

W dyskusji had tymi referatami głos zabrał m.in. prof. T. Strzembosz: „Chciałbym podziękować Litwie za stosunek do żołnierzy polskich, bo przeciw stosunki polsko-litewskie w okresie dwudziestolecia były naprawdę złe, a mimo to w tych najtrudniejszych dla Litwy czasach władze zdobyły się na przekroczenie tych złych stosunków, postawia obywateli litewskich do tego przegranego wojska była dobra. Nie mówię, że w każdym punkcie, ale należy się podziękowanie”.

Prof. M. Iwanow stwierdził, że w działaniach ZSRR wobec Litwy ciężki element tego, że wcześniej czy później cała Litwa zostanie przyłączona do ZSRR.

Doktorant J. Wolkonowski, który zabrał głos w dyskusji stwierdził, że internowani proponowano w przypadku ich życzenia powrotu do domu napisać podanie oraz podpisać podanie o lojalności. Po pewnym czasie zdziwieni otrzymywali odpowiedź, że uzyskali lub nie obywatelstwo litewskie, o które przecież się bezpośrodkiem nie ubiegali. J. Wolkonowski pytał, gdzie można znaleźć te dokumenty oraz oryginalny tekst odpowiedzi ówczesnego ministra spraw zagranicznych RL J. Urbysa na notę protestu ambasadora Polski w chwili przejścia przez Litwę Wilna? Prof. R. Żepkaite udzieliła odpowiedzi na te pytania.

W trzecim dniu konferencji do ciekawych zaliczyć należało trzy referaty o tematyce wileńskiej: „Społeczeństwo Wileńszczyzny wobec władz litewskiej i sowieckiej, wrzesień 1939 — czerwiec 1941” (Longin Tomaszewski,

Do wiadomości żołnierzy Września i Ludowego Wojska Polskiego

Szanowni kombatanci! Prosimy o przybycie 17 grudnia br. (piątek) o godz. 11 do siedziby ZM ZPL (Wilno, ul. Pylimo 45/2) w celu odebrania paczek żywnościowych nadesłanych z Polski z okazji Bożego Narodzenia.

Uprzejmie prosimy mieć przy sobie paszporty oraz, jeżeli się zachowają — dokumenty wojskowe, legitymacje o przynależności oznaczeniach.

Komitet organizacyjny

Rekolekcje w kościele Św. Ducha

W niedzielę, 19 grudnia rozpoczynają się rekolekcje dla młodzieży i dorosłych. Nauki rekolekcyjne będą głoszone dla dorosłych podczas wszystkich mszy z wyjątkiem Mszy św. o godz. 14.30 dla młodzieży — o godz. 13.

W poniedziałek i wtorek — 20, 21 grudnia ciąg dalszy rekolekcji. Msze św. z kazaniem o godz. 9.00 i 19.00. We

środe 22 grudnia msze o godz. 9.00 i 17.00. Rekolekcje zakończą się w ten dzień Mszą św. o godz. 19.00 połączoną z wieczorem optakowym. Uczestniczący w rekolekcjach dorośli i młodzież mają możliwość dobrze przygotować się duchowo do Świąt Bożego Narodzenia.

J. LEWICKI

ORGANIZUJEMY
pięćdniowe podróże DO GRECJI.
Codzienne podróże DO WARSZAWY.
Vilnius, tel. 42-64-63, 42-88-27, 56-49-56.
(Zam. 2870)

DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Kalvarijų 62 (naprzeciwko rynku), tel. 73-21-72.
(Zam. 2854)

KUPOJEMY I SPRZEDAJEMY
WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 2824)

31-LETNI MĘŻCZYZNA
z doświadczeniem w dziedzinie handlu, znający języki polski, litewski, rosyjski poszukujący dobrze płatnej pracy (ma własny samochód).
Vilnius, tel. 67-24-21.
(Zam. 2877)

SPRZEDAJĘ
1-, 2-, 3-pokojowe mieszkanie w Visaginasie.
Tel. (8-266) 3-45-62, 3-32-54.
(Zam. 2879)

DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE.
Rozliczamy się od razu.
Vilnius, Jasinskio 1/8, tel. 22-31-70.
(Zam. 2838)

DROGO SKUPUJEMY
wszelkiej próby złoto, platynę.
Vilnius, tel. 63-72-04.
(Zam. 2773)

KUPOJĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 2820)



WILEŃSKA KLATWA JAGIELLOŃCZYKA

W roku 1631 w czasie Bożego Ciała nastąpiło nieprzewidywalne wydarzenie. 43-letnia królowa, która była „kwiśta i otyła” (Niemcewicz) jak zawsze śmiała się z procesją i pomimo straszego upału nie miała na głowie żadnego okrycia. Ponieważ przedtem źle się czuła, radzono jej tego dnia pozostać w domu, jednak oparła się niecierpliwie: „By mi umrzeć, pójdę, a postugę pobożną wyrządę”. Na skutek nasłonecznienia nastąpił udar. Lecznio monarchini zimną wodą, dzięki czemu wystąpiła gorączka. Chorowała kilka tygodni. 10 lipca tr. znaleziono ją nieżywą. Śmierć znowu zupełnie załamała Zygmunta, który tę stratę długo i ciężko przechorował tak, że pogrzeb Konstancji wyznaczono dopiero na wiosnę 1632 roku. Na razie w całej Polsce odprawiano nabożeństwa żałobne, a w prezbiterium Kościoła Mariackiego w Krakowie w czasie uroczystych egzekwii wzniesiono chorągwie doliros. Niemcewicz podaje, że żał po królowej był powszechny i szczerzy. Tymczasem

KRÓL ZYGMUNT III WAZA ZOSTAŁ SPARALIZOWANY I WKRÓTCE UMARŁ...

Król po powrocie na krótko do zdrowia ponownie poważnie zaniedbał. Został sparalizowany. W związku z tym pogrzeb jego żony powtórnice odłożono. Wierna Urszula nie odchodziła od łóżka Zygmunta III i tłumaczyła senatorom zrozumiały tylko dla niej bękart sparalizowanego. 30 kwietnia 1632 roku król Zygmunt poznał się z życiem.

Pogrzeb obojga małżonków odbył się wspólnie po elekcji Władysława IV. Zwłoki Zygmunta i Konstancji przywieziono wcześniej z Warszawy i złożono najpierw w Łobzowie, a potem przetransportowano do pałacu Montelupich. 3 lutego 1633 roku Władysław IV wjechał uroczysto do Krakowa, a za nim konno podążali jego bracia. Nazajutrz nastąpił pogrzeb zmarłej pary królewskiej według tzw. jednodniowego porządku. Kondukt, który wyruszył z pałacu Montelupich prowadził prymas Jan Wężyk. Kolejno kroczyli: zakony, kler świecki, uniwersytet, kapituła krakowska, chorągiew (było ich 38, a każdy niósł czarną chorągiew), kler i metropolita grekokatolicki oraz biskupi łacińscy z nunajuszem papieskim na czele. Potem wzięto trumny: najpierw osmiokonnym zaprzęgiem Zygmunta pokrytą czerwona aksamitną kapą i białym kryżem, a później Konstancji. Przed każdą z trumien niesiono dwie korony, dwa berła i dwa jabłka na znak, że zmarli zajmowali trony i Polski, i Szwecji.

Po drodze przyłączył się do pochodu król Władysław z 13-letnią siostrą przynudnią. Pochód na Grodzkiej mijął miejsce, gdzie znajdował się „orzęd ad vivum naprawiony, który płakał i tzy mu z oczu ciekły”. W katedrze prymas odprawiał egzekwie, po czym obie trumny włożono w podziemiach Kaplicy Zygmuntońskiej do cynowych sarkofagów. W dwa dni później nastąpiła koronacja Władysława IV. Jan Aleksander Koryewia napisał z okazji pogrzebu po łacinie „Threnodia albo tżył po śmierci królestwa ich mości”, stawiając głównie Zygmunta III, ale podnosząc także zalety Konstancji.

Władysław IV, jak już wiemy, kontynuował dzieło ojca w Wilnie, wnosząc rękami Piotra de Ry — Dankersa i jego ludzi nową Kaplicę Królewską, zwaną Kazimierzowską. Jeśli prześledzimy losy osób — koronowanych, biskupa i mistrzów — są symptomy „kłątwy Jagiellończyka”, spełniającej się jakby za zakończenie wiecznego snu „lokatorów” starej Kaplicy Królewskiej.

Przy końcu pracy nad wystrójem wewnętrznym u św. Kazimierza dołączyła się — już w 1637 roku — małżonka Władysława IV — Cecylia Renata i wiemy, jak to się skończyło. Zmarła po pogrzebie, rodząc martwe dziecko w roku 1644. Monarchini miała zaledwie 34 lata.

NAGŁE ZGONY KRÓLA WŁADYSŁAWA IV I BISKUPA WILEŃSKIEGO ABRAHAMA WOJNY. Wilno i kościół zamkowy odkryły się kirem żaloby. Dnia 20 maja 1648 umarł w Mereczu król Władysław, licząc zaledwie 53 lata! W rok po nim oddaje Bogu ducha biskup Abraham, który nastał na stolicę biskupią zaraz po śmierci Wołłowicza w 1631 i ukończył jego dzieło, wciągając się przecie ze zlamaniem przestrogi.

Nadziwić się współcześni nie mogli, cóż to się dzieje, iż Rzeczpospolita zostaje nagłe bez władcy, „pana wojennego”, który odchodzi z zaświaty, gdy jest tak potrzebny w czas buntu Chmielnickiego i otwartego problemu kozackiego. A przecie na parę miesięcy przed swym zgonem, w wielkim poście, odwiedził swoje ukocone Wilno. Biskup i kapituła spotkali parę królewską (drugą żoną króla była Ludwika Maria Gonzaga) obiadem w Ponorach, a potem uroczysto przyjmowali w kościele zamkowym. Niezawodny ks. Jan Kuroczewski podaje wiele szczegółów tego ostatniego z życia pobytu królewskiego w wielkoksiążęcej stolicy. Król mianowicie uczęszczał na nabożeństwo do kościoła św. Jana i wstępował na wieczorny posiłek do Jezuitów. Odwiedzając się biskupowi i kapitulie, zapisał 1500 złp na katedrę, jakby na wieki chciał upamiętnić tym swoją ojcowską ku świątyni Jagiellońskiej życzliwość. Ze zcją i wdzięcznością pochowano serce królewskie Władysława IV i wnętrzości jego w ścianie Kaplicy św. Kazimierza. Przy zwłokach biskupich, uroczysto grzebanych, kapituła odprawiała kolejno msze święte — boć to byli obrońcy wiary i dobroczyńcy kościoła zamkowego. Zawsze hojny ofiarodawca biskup Abraham całe swoje mienie zapisał umierając na kościoły, klasztory i szpitale wileńskie. Na katedrę przeznaczył aż 15 tysięcy złp a 1000 na kazimierską oddzielnie kaplicę.

Ze śmiercią króla i biskupa zgasty dwa światła, świecące i oproniające kościół zamkowy. Odeszli dwaj opiekunowie jego i miłośnicy, którzy go poważa i ozdabiali i ożywiali sercem. Na widok kręgu przyszłości ukazały się nowe światła, a poza nimi krwawa luna, co miała w niwecz obrócić wiekowe prace mistrzów i zabiegi dobroczyńców, kurzem i gruzami pokrył wszystkie pamiętki i ozdoby.

BURZLIWE BYŁY DALSZE DZIEJE KAPLICY I SREBRNEJ TRUMNY ŚW. KAZIMIERZA.

W czasie morowego powietrza w roku 1653, ponieważ lud tłumnie do kaplicy się ciskał, błagający Patrona o odwrócenie klęski, biskup Jerzy Tyszkiewicz, chcąc uchronić duchowieństwo od zarazy, kaplicę zamknął, zaś nabożeństwo przeniósł do ołtarza św. Krzyża, jako oddzielnego krata od kościoła. W czasie najazdów moskiewskich i szwedzkich, od roku 1655 poczynając kaplica ta wielce ucierpiała od wojen. Czego nie zdołał zabrać Jan Kazimierz, to zrabowali Rosjanie i Szwedzi. Niektóre źródła podają, iż srebrna trumna — dar Zygmunta III — też uległa temu losowi. Szczętki świętego w drewnianej trumnie przywieziono na Zmudę pod opieką ks. Jerzego Białołozora. Gdy i tu nie było bezpiecznie, odwiózł je Białołozor do Różanej (własność księcia Lwa Sapiehy). W pałacu różańskim i na pamiętkę umieszczono napis: „Divo Casimiro Sacrum”. W roku 1664 szczętki św. Kazimierza, ozdób pozbawione, znowu przywieziono do Wilna i przechowywano w jednym z domów kapitulnych. Dopiero po ukończeniu wojny relikwie w odnowionej srebrnej trumnie złożono na poprzednim miejscu w kaplicy. W 1667 osobna komisja w obecności króla Jana Kazimierza przejrzała relikwie, spisała akt i trumienkę opieczetowała. Król również własną pieczęcią sygnetową przyłożył.

W czasie oświeczonej wiedeńskiej codzienności odbywano w tej kaplicy solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu przy rzęsimym oświetleniu i muzyce, aż do powrotu Jana III. Król zwycięzca był wityny przemową, której słuchał siedząc na wspaniałym tronie, po czym udał się do Kaplicy św. Kazimierza, gdzie gorąco na klęczkach się modlił, dziękując Bogu za wiktoryę. Podczas kolejnego najazdu szwedzkiego w 1702 roku proboszcz kaplicy znowu wywoził relikwie w bezpieczne miejsce i na jesieni roku kolejnego je przywiózł; komisja potwierdziła całość szczętków patrona Litwy i pieczęć, na ołtarzu zaś je umieszczono. Biskup zmudnicki Tyszkiewicz — w miejsce uszkodzonej, zniszczonej podróżkami, zaproponował model nowej srebrnej trumny, który kapituła zatwierdziła i poleciła wykonanie w srebrze najlepszemu złotnikowi wileńskiemu.

Wcześniej i później trumnę otwierano jeszcze kilkakrotnie, a to w celu udzielenia cząstek relikwii różnym osobom i stowarzyszeniom. Raz, na usilne prośby, posłano cząstkę świętych szczętków królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu, w 1671 udzielono tychże królowi Janowi III Sobieskiemu i królowej Marii Kazimierze (zachował się list dziękczynny króla, adresowany do kapituły wileńskiej); także wielkiemu Księżu Etrurii Kozmasowi III Medyceuszowi, Zakonowi Maltańskiemu, Towarzystwu Młodzianów w Belgii przy jezuitskim kościele w Mechlinie, gdzie przyjęto relikwie bardzo uroczysto urządając procesję, w której młodzi ludzie poprzerali się za Jagiełło, Kazimierza Jagiellończyka i jego syna kardynała — Fryderyka. W 1736, dnia 14 czerwca znowu otworzono trumnę i wyjęto relikwie w bardzo małej ilości dla króla Augusta III, królowej Marii Józefy i dla Jana Sapiehy, kanclerza W.K.S. Litewskiego. Nadto udzielano relikwii w różnych czasach papieżom, królom, książętom i kościołom w kraju i poza jego granicami.

„PAN JOWIALSKI” — W WILNIE

„... Zły ma prwagę w walce życiowej jako jednostka, lecz dobry, nawet pokonany, zwycięża jako przedstawiciel ogólnego interesu ludzkości. Oto moralność w sztuce” — E. QUINET.

Nie zdążono jeszcze rozkleić afiszów, również nie zdążyliśmy na dobrze poinformować o nowej — po „Mirandolinie: G. Goldoniego — premierze Teatru Polskiego w Wilnie, kiedy już otrzymaliśmy słowo naszego Sz. Autora J.W. na temat tego sztykowanego wydarzenia. Czytelnik zapewne znalazł to na łamach (9 grudnia br.), zwłaszcza że wypowiadła ta była z morałem pod naszym adresem jako zbiorowości polskiej. Cóż, jeżeli takim wstępem się zaczyna premiera, to może i ma sens. Co jednak nie znaczy, że każdy czytelnik z wypowiedzią tą się zgodzi, jak zapewne z taką tylko interpretacją tej komedii A. Fredry. Zatem z czekajmy do premiery, a potem na ewentualną reakcję, być może szerszą dyskusję, wśród naszego społeczeństwa.

Stawia spektakl w Teatrze Polskim, lub popularnie zwanym — Teatrze p. Ireny Rymowicz (a dla ścisłości całkowitej — Teatrze dwu pań Iren, uwzględniając następczynię pierwszej p. Irenę Litwinowicz, tym razem Antoni Baniukiewicz, reżyser polski gościnnie zaproszony z Warszawy oraz stamtąd również p. Janusz Tartyło — autor scenografii, jednocześnie zaangażowany we współpracy reżyserskiej.

Rozmawiamy z reżyserem i kierownikiem Teatru Polskiego p. Ireną Litwinowicz i gościem p. Antonim Baniukiewiczem. Praktycznie czasu już niewiele, zespół intensywnie prowadzi codzienne próby, uświadamiając pełnię odpowiedzialności przed swym widzem — sędzią, jak też korzystając ze sposobności opiekuńczej, wiele fachowej ręki warszawskiego reżysera. Mówimy oczywiście o samym Fredrze, jako człowieku, artyście pióra, o jego bohaterach literackich, o interpretacji jego dzieł.

„Pan Jowialski” to komedia, którą wybrałmy — mówi reżyser A. Baniukiewicz — z bogatego i znakomitego dorobku Aleksandra Fredry ze względu na jej ładunek polskości, co się wyraża poprzez piękny język, prawdziwą uroczą polszczyznę, obyczaj, kostium, obraz, wreszcie muzykę. Zresztą uwzględniłmy, jak też możliwości obsady tego teatru. Natomiast jeżeli chodzi o koncepcję, o potraktowanie w komedii jakichkolwiek rozliczeń, to chyba nie czas tu na nie. Co innego, kiedy Fredro pisał komedie, kiedy to jeszcze wystawiano sto lat temu. Dziś mamy podążanie za Europą i jakieś odniesienia narodowe chyba tu nie byłoby na miejscu. Owszem, trzeba się zgodzić, że krytyka różnie to interpretuje, ale właściwie ów śmiech fredrowski to przecie raczej mechanizm samooceny psychologa. Fredro jako doskonały psycholog nie ludził się i też nie ludźmy się — takie chyba jest jego przesłanie — że się da zmienić naturę ludzką, postawy czy określone zachowania. Mądry człowiek ma dystans do słabości, do świata. Poprzez więc celną intrygę komedii losy bohaterów, aspekt moralny dla się odczytać, być może nawet banalna ską-

diną tęzę Fredry, że ostatecznie źli ludzie zawsze wpadają w pułapki, zastawione często dla innych, powiedźmy inaczej, ponoszą konsekwencje swych złych czynów. Jakkolwiek traktować Jowialskiego i jego pokolenia, a przede wszystkim jego samego jako tytułowego bohatera, to przecie samo nazwisko jest wymowne. Nie wiem, czy warto tu doszukiwać się dziś czegoś więcej. Zresztą niech sztuka przemówi sama do siebie ze sceny, a widź ją sobie odczyta, wyciągnie własne wnioski.

Na pytanie, na jakie poziomaliśmy w kwestii kondycji teatru, m.in. sprawności językowej, co niejednokrotnie było na cenzurowanym w środkach prasowych, usłyszałam z ust gościa bardzo pochlebna opinię. Zespół wykazuje dobry poziom, jest utalentowany, pracowity, oddany sztuce, działa w warunkach, w jakich w kraju żaden teatr nie zgodziłby się egzystować. Co do języka, nawet jeżeliby się zdarzyła wymowa wileńska, to przecie nikt rozsądny nie może wymagać, aby tu nad Wilną mówiono akurat po warszawsku. Aktrycy zresztą dobrze się posługują ogólnoliterackim językiem i nie ma problemu. Pani Irena dodała, że aktualnie zespół liczy 25 osób, w tej chwili jest zaangażowanych 15. Natomiast, jeżeli chodzi o warunki pracy, to istotnie są trudne. Przede wszystkim gmach nie jest ogrzewany, jedynie sobie radzą za pomocą grzejników olejowych w swojej salce, na widowni jednak chłód kompletny. Gmach aktualnie jest wydzierżawiony, jak się zachowa jakiś ewentualny nowy gospodarz — nie wiadomo.

Mówiąc o ludzich w zespołach amatorskich, warto sobie uzmysłowić, że jest to ich praca bezinteresowna. Aktrycy naturalnie i tu nie otrzymują. Dwa etaty kierowników opłaca Zarząd m. Wilna. Czyli to, co nam dają artystycznie, zawiązujemy ich całkowicie bezinteresownej woli. Toteż tym bardziej powinniśmy sobie doceniać ich wysiłek. Tymczasem, powiedzmy sobie szczerze, ile razy widownie są puste, ba nawet miejsca, na które dla szeregu osób się wysła zaproszenia... Czyż nie bywa to żenujące? Może nie powinniśmy o tym wspominać, ale przecie i o tym nam się zekło przy małym, okrągłym autentycznie stole na zapleczu b. Pałacu Kultury Kolejarskiej.

Na zakończenie przypomnę zgodnie z afiszem, że spektakl jest sponsorowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki RP, realizowany przy współpracy Warszawskiego Ośrodka Kultury — ze strony polskiej oraz Departament Narodowości RL — litewskiej.

Bilety są do nabycia codziennie: w księgarni „Aura” w godz. 11.00 — 14.00 oraz od godz. 14.00 do 18.30 — w kasie teatru na Pokułenie. Premiera się odbędzie w najbliższą niedzielę, czyli 19 grudnia br. o godz. 17 w gmachu Rosyjskiego Teatru Dramatycznego (ul. Basanavičiūsa 13).

Danuta WEROWSKA

NA ZDJĘCIU: Irena Litwinowicz i Antoni Baniukiewicz.

Fot. Bronisława Kondratowicz





LIEUVOS AIDAS

* Lina Pečiūnienė z punktu widzenia prawnicy pisze:

«Będąc u władzy codziennie sprawdzają naszą reakcję i cieszą się, że jesteśmy spokojni. Nie dlatego oskarżono Vagneriusa i Kunevičienę, że w karygodny sposób dzieliли środki (podobne podziały obecnego rządu uważane są za słuszne), lecz dlatego, aby prawica została skompromitowana i nigdy już nie mogła się dźwignąć.

Wiadomo, będziemy się sprzeciwiali dyktaturze. Ale ilu nas będzie? Inni przygnębieni będą milczeli, bali się, nie rozumieją, co się dzieje (bo przecież wszelka rozprawa odbywać się będzie pod przykrywką walki z przestępczością). Opór mniejszości nazwany będzie atakiem przeciwko legalnej władzy. Z takim porażką w pierwszej kolejności. Jeśli policja i ochrona kraju nie dadzą rady, to w obronie legalnej władzy pośpieszy Rosja, która podjęła się misji pokojowej w całym byłym Związku Sowieckim.

Zgódźmy się jednak z tym, że stan wyjątkowy DPPL wprowadzi już będąc w całkowitej desperacji. Wiadomo bowiem, że dyktatura kończąca się rewolucjami, przy tym rzadko śpiewającymi. Gdyby nawet bardzo długo trwał stan wyjątkowy — zakończyłby się czystką, a wtedy nie pomogłyby żadne zmiany nazw.

Teraz podjęta jeszcze zostanie próba sprawowania prawicy, aby zażądała wiosennych wyborów. Wyborów, które jak obecnie w Koszedarach, najpóźniej się nie odbędą. Ludzie nie potrafią jeszcze oprzytomnieć (świadomość tego, że „wszystkie władze są złe, wszyscy politycy — to złodzieje” tkwi jeszcze głęboko). Partie prawicowe nie będą się zmagaly, widły spory na temat tego, którym sądownie jest zespolić pozostałe. Są już dwie w rozróżce — czy pozostać odszczepiacami, czy dać się pochować z muzyką. Nowe młode umysły będą jeszcze trzymały na uboju potępiając utarczki wszystkich partii. Forsowane, niedojrzałe wybory są takim samym złem, jak i stan wyjątkowy.

A gdyby tak prawica potrafiła spokojnie zasiąść przy okrągłym stole i przystąpić do współpracy?

* Czyżby koniec kryminatu? (Publikacja na zamówienie)

«W ubiegły piątek w sądzie dzielnicowym nr 2 m. Wilna rozpatrywano powództwo „Tauro Bankas” przeciwko Zarządowi Banku Litewskiego. W powództwie stwierdza się, że wiceprezident Zarządu Banku Litewskiego P. Milauskas bez uzasadnienia zamknął konto korespondencyjne kłajpedzkich filii „Tauro Bankas” motywując tym, że filia nie jest gotowa do kompleksowej obsługi klientów, czyli jej lokal nie jest całkowicie urządzony. Tymczasem wydział Policji ochrony przy Głównym Komisariacie Policji m. Kłajpedy pisemnie poinformował Zarząd Banku Litewskiego o całkowitym wyposażeniu pomieszczeń. A propos o tym, że kierownictwo Banku Litewskiego wiedziało, iż kłajpedzka filia „Tauro Bankas”, jest całkowicie urządzona, możemy sądzić i z tego, że Bank Litewski w jej przechowywaniu trzymał swoje zaobowiązania. Dlatego też decyzyjnie P. Milauskas może zrozumieć jedynie jako chęć zaszkodzenia działalności „Tauro Bankas”. A propos od 11 czerwca, po zamknięciu konta korespondencyjnego filii „Tauro Bankas” doznał straty materialnej w wysokości 2 mln litów. Ciekawe i to, że jeszcze w sierpniu kierownictwo Banku Litewskiego obciążało, że otworzyło konto kłajpedzkich filii „Tauro Bankas”. Niestety, nie zostało to uczynione.

Sąd dzielnicowy nr 2 m. Wilna przyznał pozycyjnemu Zarządowi Banku Litewskiego za nieuczciwe i zobowiązany Zarząd B.L. do odwołania zakazu. A propos „Tauro Bankas”, którego działalność już przeszło pół roku usiłuje się sparializować, kontynuując swą pracę. W ciągu tego okresu otwarto nowe filie w Wilnie (A. Juozapavičiaus 11), Janowie, Olicie; w najbliższym czasie zamierza się otworzyć filie w Koszedarach, a następnie — w Poniewieżu i Mariampolu».

Tiesa

* Sporo miejsca w ubiegłym tygodniu gazeta poświęcała tematyce medycznej. W numerze wtorkowym — rozmowa z Romuakasem Oginskasem, lekarzem, stosującym metody nietradycyjnej medycyny.

«Chorzy widzą brak zainteresowania lekarzy, zaskokom ceną leków, często nie wiedzą, co pociąga. Stwierdzają, że zostaje tylko położyć się i umrzeć... Co pan mógłby im doradzić?»

— W ciągu 25 lat praktyki nie spotkałem jeszcze człowieka, który będąc leżąc w ciężkiej chorobie przede wszystkim zwróciłby się do zieleńca, wódrzbiarza, a dopiero potem do przyrodnika. Co-kolwiek byśmy mówili, to jednak współcześni lekarze większości chorzy wracają zdrowie. Wybierają sobie, co by było, gdybyśmy nie mieli na przykład chirurgów!.

Wiadomo, wielu jest chorych, którym nie są w stanie pomóc ani przyrodnicy, ani apteka. Dla takich istnieją szkoły i kluby zdrowia, zieleńca, wódrzbiarza, magowie. Ważne jest jednak, aby ci nie zaskodzili. Np. człowiek postanowił schudnąć stosując dietę głodową, ale rzadko się zastanawia nad tym, że taka metoda odchudzania może zaszkodzić (...)

— Co pan sądzi o wódrzbiarzach, znachorach, których ostatnio znacznie przybyło?

— Mój pogląd na tzw. ekstrastrosów, zieleńców i innych znachorów, jak sądzę, i nadal będzie zróżnicowany. Jeden z rozdziałów zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia, uchwalonych w 1977 r., proponuje naukowo uzasadnione metody i środki medycyny ludowej nie tylko znać, ale też stosować w praktyce. Gdyby na Litwie powołane została kompetentna komisja atestacyjna medycyny ludowej, wszelkiego autoramentu samowolnicy, osuwać zostaliby szybko załatwieni. Zwłaszcza ci, którzy rozmawiają z „łamtym światem”. Czyż normalnie jest, gdy człowiek mówi o swej więzi z istotami kosmicznymi, uważany jest niemal za świętego, a tymczasem Biblia głosi, że prawdziwi święci za leczenie pieniędzy nie brali.

Ostatnio namnożyło się wielu jasnowidzów, ale ci „cudotwórcy” widzą, co się dzieje w żołądku, czy głowie pacjenta w Ameryce czy Abchazji, nie potrafia powiedzieć, jakiej wartości monety centów lub litów włożone zostały do zaklejonej koperty i czy w ogóle są tam pieniądze.

Gdy tylko zdarza mi się okazja napotkania kogoś „kontaktującego się” z kosmosem, rzekomo otrzymującego unikalne informacje, jak leczyć choroby, przesyłam „kontakt”, żeby się dowiedzieć jak leczyć cukrzycę, sklerozę, rak, głuchotę, ślepotę i in. Zrozumiałe jest, że jak dotychczas żaden z kontaktujących się z braćmi z kosmosu nie otrzymał jakoś żadnej tak niezbędnej wiedzy».

* Lekarstwa bezpłatnie: komu i w jakich wypadkach. Rozmowa z Anelę Ruginienę, kierowniczką wydziału medycznego Zarządu Państwowego Ubezpieczeń Społecznych przeprowadziła Wanda Nekrašienė:

— Leki drożeją i większość chorych nie stać na ich nabycie. W czym może pomóc „Sodra” osobom ubezpieczonym?

— Niestety, „Sodra” jak na razie nie może w jednakowym stopniu zatroszczyć się o wszystkich ubezpieczonych, toteż pomocy w nabyciu leków udziela się tylko określonym grupom osób ubezpieczonych oraz członkom ich rodzin. Ustawa o państwowych ubezpieczeniach społecznych przewiduje, że ze środków państwowych ubezpieczeń społecznych można skompensować 80 proc. wydatków na leki, nabywane przez niepracujących emerytów, osoby otrzymujące emeryturę z tytułu państwowych ubezpieczeń społecznych w wieku powyżej 65 lat, inwalidów grup I i II. Kompensata takiej samej wielkości należy się osobom ubezpieczonym, w tym również bezrobotnym, otrzymującym jednak zasiłek z tytułu odprawy lub bezrobotności, dzieciom w wieku od 1 do 7 lat. Pełną cenę leków opłaca się tylko dla dzieci do 1 roku życia i dla osób ubezpieczonych oraz niepracujących członków rodziny, znajdujących się na ich utrzymaniu, cierpiących na choroby, wyszczególnione w wykazie chorób, zatwierdzonym przez Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Opieki Społecznej. Pragnę zwrócić uwagę czytelników: na mocy ustawy o ubezpieczeniach społecznych kompensuje się nie wszystkie, lecz tylko niezbędne leki według zatwierdzonego wykazu i pod warunkiem, że chory leczy się ambulatoryjnie (...)

— O ile mi wiadomo, podczas przydziału leków na warunkach ulgowych była spora nieporozumienie między pacjentami i lekarzami, między lekarzami i pracownikami „Sodry”. Jakże są przyczyny tych nieporozumień?

— Tryb przydziału leków na warunkach ulgowych jest tak bardzo złożony i zwikłany, iż lekarze niekiedy gubią się w labiryntach reglamentujących to dokumentów. Kompensaty za leki z budżetu państwowego reglamentuje około 20 różnych dokumentów, zarządzeń i pism Ministerstwa Zdrowia. Niektóre z nich wydane zostały dawno, przed odrodzeniem niepodległości, toteż lekarze nie uwzględniają tych dokumentów, a niektóre placówki lecznicze w ogóle ich nie mają. Lekarze jakby zapomnieli, że obecnie istnieją dwa źródła kompensaty leków: budżety państwowe i „Sodry».

„Sodra” po przyjęciu ustawy o państwowych ubezpieczeniach społecznych zaczęła kompensować większą część wydatków na lekarstwa. Niemniej takie same kompensaty płacone są również z budżetu państwa, czyli są dublowane przez oba budżety. To by było jeszcze pół biedy — lekarz mógłby wybierać źródło finansowania. Zwłaszcza, że dla pacjenta nie jest istotne, kto za niego płaci.

Gorszą biedą jest to, że przy podziale kompensat za leki między budżetami państwa i „Sodry”, zaprzeczają się te, które nie były dublowane, uciekała na tym najbardziej niezabezpieczona warstwa ludności — inwalidzi I grupy i inwalidzi od dzieciństwa. Na przykład, inwalidom grupy I „Sodra” może skompensować nie wszystkie, a za ledwie 80 proc. wydatków na leczenie ambulatoryjne i jedynie dla osób objętych państwowym ubezpieczeniem społecznym. Wcześniej budżet państwowy wszystkim inwalidom grupy I kompensował wszystkie wydatki na leki.

Jak ma postąpić lekarz, którego obowiązkiem jest pomóc człowiekowi? Np. lekarz naczelny w karmie chorobowej inwalidzi grupy I pisze: „Wszystkie leki nieodpłatnie z „Sodry”. Częściej podobne wskazówki są słowne. Co ma począć „Sodra”? Nie może pozwolić sobie na wypłaty nie przewidziane w ustawie. Oto jedno ze źródeł sporu. Potrzebna jest nowa uchwała rządu, przewidująca niezbędne ulgi i znosząca niepotrzebne ulgi na sprzedaż leków z budżetu państwowego. Jej projekt został przygotowany jeszcze w maju. Niestety, uchwały dotychczas nie ma (...)

REPUBLIKA

* Gazeta specjalizująca się w wątkach kryminalnych, zwłaszcza po tym, gdy ich kolega i współzawodniczek został zamordowany z rąk mafii. Toteż w swoim przeglądzie również zatrzymujemy się na tej tematyce. We wtorkowym numerze — o wyznaczonych byłych policjantów:

«Wszystko się rozpoczęło w sobotę rano, gdy jeden z winian udał się na bazar w Giruaini, żeby sprzedać swój samochód WAZ-2109 koloru winiowego. W południe zbliżył się do niego znajomy, zapytał jak się powodzi, czym się zajmuje i poszedł sobie dalej. Wkrótce zjawił się też „kupiec” — wysoki, barczysty młozdian. Obejrzał „dziewiatkę”, powiedział, że samochód podoba mu się. Młody człowiek miał tylko wątpliwości co do tego, czy silnik samochodu nie jest stary. Zaproponował się do Dolnych Ponar od swego kolegi, który obejrzy silnik. Człowiek się zgodził, bo nie był sam. Do Dolnych Ponar razem z nim jechali dwaj koleżdy. Siedzący obok kierowcy „kupiec” wskazywał drogę.

O godz. 12.20 samochód zatrzymał się przed nowym wielomieszkaniowym domem. Z klaki schodowej wypadło nagle trzech mężczyzn dwumetrowego wzrostu. Dwaj przycisnęli tylne drzwi, gdzie siedzieli koleżdy sprzedającego. W tym czasie siedzący obok kierowcy „kupiec” wyskoczył, obiegł dokoła, otworzył drzwiczki kierowcy i usiłował wyrwać koleżdy od samochodu. Na jego miejsce obok kierowcy, usiadł trzeci bandyta. Z zanzardza wydobyl nieduży automat ze ściętą lufą, przypominający UZI, zażądał i przyłożył kierowcy do piersi. „Czy wszystko zrozumiałe?” — zapytał bandyta kierowcy, „Samochód zabieramy. Jeśli chcesz go wykupić, znajdziesz swego znajomego Tomasza i z nim wszystko załatwisz” — powiedział napastnik i grząc bronią kazał wszystkim wysiąść z samochodu.

Właściciel samochodu rzeczywiście znał Tomasza, który się uczył w Akademii Policji. Wiedział, że Tomasz mieszka jeszcze w bursie akademii w Botpiuni. Tam też się udał wieczorem, ale Tomasa nie zastał. Gdy wyszedł z bursy Akademii Policji, z lasku z naprzeciwka wynurzyła się czarna „osemka” z ukraińska rejestracją. Samochód podjechał wprost do poszkodowanego. Za kierownicą siedział jego znajomy, były słuchacz akademii Tomas. „Podobno szukasz mnie. W jakiej sprawie?” — zainteresował się. Człowiek wszystko opowiedział. „No, nie wiem, nie wiem — mówił Tomas. — Ale staryemu znajomemu spróbuję pomóc” — powiedział wreszcie i kazał siadać do samochodu. Były policjant pozwolił go po mieście, rzekomo czegoś szukając. Po godzinie powrócił do bursy akademii. Tu czekał już na niego jeden z bandytów — ten, który na bazarze wystąpił w roli „kupca”. „Płacisz nam tysiąc „zielonych” (czyli dolarów USA), a my zwracamy samochód” — powiedział człowiekowi. Mężczyźni urządzili, że w niedzielę (czyli 5 grudnia) o godz. 14 ten przywiezie pieniądze (...)

Bandyci z pieniędzmi powrócili do Botpiuni. Cztery WAZ-2108 zatrzymał się na placu przed Akademią Policji. Na dużej wysokości zbliżył się do nich dwóch policyjny. Z niego wyskoczyli funkcjonariusze Zarządu Badania Zorganizowanej Przestępczości i Procesów Kryminalnych MSW oraz fizylierzy operatywnej policji „Araś” w maskach. Wszystko się odbyło tak szybko, że rabusie nie zdążyli się poruszyć. Bandycie uzbrojeni w automat, znanemu bokserowi założono kajdanki. Ale na tym się operacja nie skończyła (...)

Do samochodu przestępców wsiadli dwaj operatywni pracownicy i dwaj fizylierzy z „Araś”. Funkcjonariusze czekali, kto podjedzie do „osemki”. Wkrótce się zjawiła „szóstka”. Wsiadło z niej trzech barczystych mężczyzn — ci sami, którzy odebrali samochód — i zbliżyło się do „osemki”. Za chwilę już wszyscy leżeli na ziemi.

Jak się okazało, wszyscy zatrzymani byli policjantami: czterej — studentami drugiego i trzeciego roku Akademii Policji, piąty był funkcjonariuszem „Araś”. Już podczas nauki w akademii wykazali się brakiem karności, w związku z czym kierownictwo Akademii Policji zaproponowało im odejście. Zatrzymany funkcjonariusz „Araś” z operatywnej policji został zwolniony na własne żądanie. Miał już kartę rozliczeniową, ale z oddziałem jeszcze się nie rozliczył. Obecnie aresztowany są rozliczeni i przebywają w aresztach komisariatów policji m. Wilna.

Od przestępców funkcjonariusze Zarządu Badań Zorganizowanej Przestępczości i Procesów Kryminalnych MSW odebrali obciety automat szturmowy, obciety karabin, drewniane „nunczaki” (broń stosowana w walce wschodniej), kastety, dwa kije baseballowe (które obecnie jako narzędzie walki często dziesiąt noszą ze sobą bandyci), nóż, czarne maski, lornetkę. Funkcjonariusz najbardziej zainteresowany podobno do UZI automat, ale sądząc z napisu, wyprodukowany w Rosji. Uzbrojone są nimi specjalne oddziały antyterrorystyczne. Przestępcy mieli też mapę Europy, na której niebieskim dużym napisem wskazywaliśmy na terytorium Niemiec i Polski zamierzona została jakaś trasa. Zdaniem funkcjonariuszy MSW, na tym właśnie odcinku drogi w Polsce ostatnio odnotowano wiele napadów zbrojnych. Funkcjonariusze nie odrzucili wersji, że i za granicą działała ta sama banda byłych pracowników policji.

* „Napadnięty przedstawiciela rządu” (z numeru czwartkowego):

Przedwczoraj wieczorem o godz. 18.30 w Wykowskiej został zaatakowany i mocno połamany przedstawiciel rządu na region mariampolski Edmundas Žemaitaitis. Napastników, jak się wydaje, było dwóch, czekali oni na powracającego do domu E. Žemaitaitisa na klatce schodowej domu przy ulicy Birutės. Po pierwszym ciosie, zadany jakimś przedmiotem w głowę, E. Žemaitaitis upadł uderzając w drzwi mieszkanca sąsiada. Przypadkowo drzwi tego mieszkania nie były zamknięte, toteż pod wpływem uderzenia otworzyły się. Prawdopodobnie to właśnie uratowało mu życie: napastnicy zadali jeszcze kilka ciosów i uciekli. Broczący krwią mężczyznę trafili do mieszkania sąsiada i zapytali go, gdzie córce, że przed chwilą chciało go zabić.

Wzwna niezwłocznie karetka pogotowia odwiezła E. Žemaitaitisa do szpitala. Tu z powodu ciężkiego urazu głowy postanowiono go odwieźć do Kowieńskiej Kliniki. Obecnie E. Žemaitaitis znajduje się na reanimacji tam.

Jak nas poinformował wczoraj komisarz policji rejonu wykowskiego J. Gabraitis, przedstawiciel rządu nie zwracał się do policji w sprawie przydziału mu ochrony. Tymczasem poseł na Sejm A. Greimas twierdzi, że podobnej rozprawy można było oczekiwać. Chodzi o to, że E. Žemaitaitis rzetelnie wykonując swe obowiązki niejednemu „zmarłował życie”. Właśnie dlatego, jak twierdzi A. Greimas, w ten piątek postanowiono spojrzeć się z E. Žemaitaitisem, aby omówić sprawę jego ochrony».

* W tym samym numerze — z relacji o posiedzeniu rządu dowiadujemy się m. in.:

«Potrzebna była międzyresortowa komisja, aby ocenić samowolną budowę Tamary Dekanidze w Trockim Historycznym Parku Narodowym. Dla zbadania tego „niezwykłego” przypadku przygotowano projekt uchwały rządu. Trockiemu Zarządowi Rejonowemu zarzucano, że „nie robi, aby poskromić naruszczeni”, a przedstawiciel tego ostatniego usprawiliwiał się, że T. Dekanidze ignoruje decyzje inspektorów i nie uczestniczy w obradach komisji samorządowej. Prokurator generalny zalecił stosowanie Kodeksu Karnego bez żadnych ustępstw. Minister spraw wewnętrznych proponował „pomóc przekonać” naruszczeni. Na omówienie „działalności” słynnej osobistości na posiedzeniu rządowym poświęcono kilkanaście minut. Postanowiono ocenić samowolne budowy z punktu widzenia prawa i do 1 stycznia przerwać je».

* W kolumnie redakcyjnej (piątek) czytamy m. in.:

«Podobno na Litwie jest ponad 350 adwokatów i jeszcze więcej ich pomocników. Krają pogłoski, że ludzie potrzebują pomocy prawnika, mogą ich nawet wynajmować, że jest to prawe zapewnienie obywatelom przez Konstytucję „Republika” nie może potwierdzić, że tak jest w istocie (...)

I prawdy istnieją co najmniej dwie. Różnią się one nie prawdziwością, lecz ceną, za którą kupiono. Prawde adwokat bierze się zasugerować sądownie. Nie jest ważne kto płaci. Otoż są jedynostawni, oskarżonych o udział w styczynowych zbrodniach, dzięki adwokatowi został odroczony. Dopiero później „Republika” dowiedziała się, że adwokat, którego przosno o zapoznanie się z sprawą, odmówił, gdyż rodzina oskarżonego zaproponowała tylko półtora tysiąca litów. „Prawda” tego adwokata kosztowała tymczasem równo trzy tysiące.

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

Były adwokat, doradca prezydenta ds. państwa i prawa R. Andriks znalazł szlachetniejsze wyjaśnienie: jego kolezdy, jak się okazuje, nie biorą się obrony jedinstwienników chcąc ocalić swą reputację. (Podobno nie jest prawdą, że lekarz leczący chorobę weneryczną sam choruje. Niemniej reputacji to szkodzi). Tylko trudno zrozumieć, o czyjej reputacji mowa. Bo przecież nie mieli skrupułów najęci przez Dekanidze miejscowi i zamorscy obrońcy publicznie bronić ludzi podejrzanych o zorganizowaną przestępczość. Wskazko jest o wiele prostsze — jak się okazało, kan Dekanidze potrafi więcej zapłacić niż jedinstwienicy.

Państwo powinno zapewnić prawo każdego do obrony w sądzie, ale dlaczego to prawo ma być kupione lub wyblagane? Bronią najemnych zabójców kazachstańskich przemysłowca, bronią lekarzy o karygodnej obojętności, całym pulkiem się uganiają za Borją Dekanidze. Jesteśmy pewni, że będzie też wielu chętnych bronić mordców Vitasa Lingasa. Wiadomo, bardzo pięknie, że jest tak wielu obrońców "praw człowieka" (raczej przestępstwów). I istnieją pewne obawy, czy wystarczy sił atakującym: czyli tym, którzy kierownicy obywatelskim obowiązkiem usiłując obronić pokrzywdzonych (większość?) (...)

P. S. Na wzorzącej konferencji prasowej padło wiele zarzutów pod adresem "Respubliki", która prawie dwa miesiące milczała i ani słowem p. R. Vaitekunas nie wspominał o szkodzie, jaką wyrządziła nam opونتująca prasa. Przez dwa miesiące sprzedajni dziennikarze wylewali brudy na grób zmarłego — i nic... Dwa miesiące usiłowali skierować śledczych w fałszywym kierunku — i nic... Co czuli przez te dwa miesiące rodzina, rodzice i bliscy V. Lingasa "handlarza", "spekulanta", "benderowskiego" w przekonaniu Straksysa, Zičkusa i Pečeliunienė — nikogo nie obchodzi?!

LITUWOS rytas

* Ciąg dalszy badań Bronė Vainauskienė o aferze, której wykonał w tym czasie matka byłego kierownika wydziału służby bezpieczeństwa narodowego.

«Jak pisaliśmy wcześniej, wielka naciągaczka banków była księgową gospodarstwa we wsi Antalge (rejon uciański) Vanda Butiškienė wydziału z litewskich banków komercyjnych kilkadziesiąt tysięcy dolarów USA, obiecując zainwestować w tych bankach po milione dolarów z rzekomego spadku 5 milionów dolarów. Korzystała ze sfalszowanego zaświadczenia firmy adwokackiej "Foresta" potwierdzającego, że jest właścicielką spadku 5 milionów dolarów USA, a także podawała służbowy telefon syna Artūrasa Butiškisa, ówczesnego kierownika wydziału służby bezpieczeństwa narodowego. Pod ten numer telefonu zwracał się niejedyn wierzyciel matki. Poza tym, sam kierownik wydziału służby bezpieczeństwa uczestniczył w spotkaniu z kierownikami jednego z banków, którym jego matka V. Butiškienė przedstawiała rzekomego adwokata z Francji, zatławiającego formalności spadkowe.

Choćby dyrektor Służby Bezpieczeństwa Narodowego J. Jurgelis stwierdził w rozmowie z naszą dziennikarką R. Sakalauskaitė, iż nie znał są fakty, by A. Butiškis sam pożył z banków pieniądze, jednak ubiegłego lata (w czerwcu czy lipcu, tj. wiele wcześniej niż odszedł ze stanowiska) towarzyszył swej matce do Banku Litewskiego, gdzie przedstawiła syna ówczesnemu przewodniczącemu Zarządu Banku Litewskiego R. Visokavičuiowi. Ten fakt A. Butiškis sam potwierdził w redakcji "Lietuvos rytas".

Z tego można wnioskować, że A. Butiškis nie tylko uczestniczył w łożeniu konfliktu matki z bankami, spowodowanego zwłoką w zwracaniu kredytów, lecz i „szykowaniu głęby” przez V. Butiškienė do otrzymania kredytów.

U R. Visokavičiusa w Banku Litewskim V. Butiškienė była jeszcze raz i naradziła się, w jakim banku lepiej jest zainwestować pięćmilionowy spadek.

R. Visokavičius znał V. Butiškienė już wcześniej, gdyż w 1992 r. wzięła kredyt z banku "Litimpex", ale zwróciła go. Co prawda, znacznie opóźniająca wskazany termin. Nie mogąc w terminie zwrócić pieniędzy V. Butiškienė wielokrotnie telefonowała do banku, mówiąc, że umiera jej brat, przy śmierci jest matka itd. Wielokrotnie przychodziła do banku w czarnej chustce, często płakała.

Wersję o straconych pieniądzach rodziny V. Butiškienė opowiadała także dyrektorowi Tele-3 Liucija Baškaukaitė, której także powiedziała, że chce pożyć 6 milionów dolarów. Było to w maju 1993 r. V. Butiškienė wykorzystata nazwisko L. Baškaukaitė chcąc się spotkać z przewodniczącym Banku Inwestycyjnego Vytautem Dudėnasem, jednak mówiła mu już o 5 milionach dolarów

spadku i chciała otrzymać 300 tys. dolarów kredytu na opłacenie adwokatów. V. Dudėnas poradził, by wzięła tę sumę ze spadku.

Niedawno wyjaśniło się, że 5 milionów dolarów nie jest pierwszym spadkiem V. Butiškienė. Przed rokiem miała zaświadczenia jakiegosi gospodarstwa w Mariampolu, że jest spadkobiercą 150 tys. dolarów i wykorzystując to zaświadczenie zaciągała pożyczki u drobnych przedsiębiorców...

* W tym samym numerze pracownicy „Saugumy” mówią o swoim koleźce oraz wydane są opinie sąsiadów o Vandzie Butiškienė.

* Z obszerniej publikacji zatytułowanej „W Wilnie dziesiątki firm prostytutki, a gospodarz jeden?” — zacytujemy końcówkę (środa).

„Spośród dwudziestu firm w Wilnie oficjalnie zarejestrowano zaledwie 7: „Karolina” (I. Urbanovičius), „Vidunaktis” (P. Skripkūnas), „Miledi” — obecnie „Paslaptingoji ledi” (N. Karaša), „Madam” (L. Šavelis), „Lolita” — obecnie „Grazioji Lolita” (G. Krenis), „Orchidėja” — obecnie „Laukinė orchidėja” (V. Saveljevas), „Smalsioji grafitė” (M. Badoska).

Ogłoszeń ostatniej firmy, po skandalu gdy jedna z nieletnich pracownic powiadomiła policję, że zgwałcił ją 12 mężczyzn, w gazetach nie wiada. Między innymi, wiadomości o rejestracji firmy „Parijušaus naktis” też nie znalazłono (choćby obie emsalerdy były zarejestrowane). Wszystkie pozostałe — „Larita”, „Karmėja”, „Sinjorita”, „Zavioji Džuljeta” itd. — według danych policji nie płac państwu nawet symbolicznych podatków, które czasami płacą oficjalnie zarejestrowane.

Wśród dyrektorów tych firm są ciekawi ludzie, lecz zdaniem policji, ich nazwiska, na które rejestrują się te firmy są tylko ostoną. Funkcjonariusze badający prostytucję w stolicy mówią o działaku z „brygadą”, tworzącym ten interes w Wilnie. Starszy komisarz zarządu badania zorganizowanej przestępczości i procesów kryminalnych J. Rimkevičius też jest przekonany, że stołeczna prostytucja jest w gestii mafii. Jak mówi, większa część dochodów przypada nie dyrektorom, lecz „brygadzie”.

Oto jeszcze jedna historia. W gazecie „Kauno diena” zamieszczono ogłoszenie zapraszające „Dzieczny” o liberalnych poglądach do pracy w Izraelu”. (Później ustalono, że ogłoszenie zamieścił człowiek obecnie już mający obywatelstwo Izraela). Dzieczetom obiecano po 1000 dolarów miesięcznie. Skusiła się niejedna, a we wrześniu, jedna z kowieńskich dzieczetw (między innymi, w domu zostawiła męża i dziecko) dzwoniąc z Izraela do krewnych błagała o ratunek: zamknięta w domu publicznym jest zmuszana do obsługiwania w ciągu doby do 12 mężczyzn. Ludzie zwrócili się do Interpolu. Została powiadomiona policja izraelska. W toku sprawdzania miejscowych burdeli znaleziono niejedną Litwinkę (dzieczetw z Rosji i in. znaleziono jeszcze więcej). Wyjaśniło się, że gospodarze za każdą dzieczetw z Litwy zapłacili sutenetom po 5 tysięcy dolarów USA, dzieczetwom odebrali paszporty i zmuszali do odpracowywania „za wydatki w podróży”. Za nielegalną imigrację policja te dzieczetw deportowała do kraju. Obecnie, według danych naszej policji, do Wilna przyjechały 3 mieszkanki Litwy i 9 Białorusi.

Mimo wszystko ten interes kwitnie — w prasie dość często ukazują się ogłoszenia oferujące młodym kobietom dobrze płatną pracę za granicą. Prostytutki wiezie się do Izraela, Belgii, Niemiec i in. Ciekawym możliwe, że organizowanie biznesu prostytutek tu i wywołanie dzieczetw na Zachód oraz Bliski Wschód to robota tych samych osób.

* Głośno ostatnio wokół spółki akcyjnej „Utenos pienas”. Ze sprawy tam się dzieją niezyste — świadczy taka oto informacja z czwartkowego numeru.

„Dzisiaj, 9 grudnia ma się odbyć nadzwyczajne zebranie akcjonariuszy „Utenos pienas”. A 7 grudnia wieczorem przewodniczącemu rady obserwatorów przedsiębiorstwa Siglasiowi Kapočiusowi w ogładaniu „Panoramy” przeszkodziło trzech nieznanymi młodzieńców. Mówili spokojnie, grzecznie, nazywali S. Kapočiusa po imieniu, nadmieniłi Wilno i Kowno, które są zainteresowane sprawami Uciany, ubolewali, że radę obserwatorów poprowadził on droką konfrontacji z V. Slesioraitisem, a to się może skończyć wysadzeniem w powietrze domu jego rodziców (mieszka w nim S. Kapočius z rodziną) mogą uciąć pięć niewinni sąsiedzi. Można by było tego uniknąć, gdyby S. Kapočius na zebraniu akcjonariuszy nie mówił, czego nie trzeba. Mówili, że pomogliby mu ciepłe, przyjacielskie stosunki z V. Slesioraitisem. Po odejściu gości S. Kapočius o wszystkim powiadomił policję uciańską.

Dyrektor generalny B. Trumpa dziwił się, dlaczego w ubiegłym roku przedsiębiorstwo nie płaciło podatków państwu, przecież pieniądze było pod dostatkiem. Jego zdaniem, czyniono to świadomie, dając do doprowadzenia przedsiębiorstwa do bankructwa, by tanio je nabyć.

Pracownicy przedsiębiorstwa, akcjonariusze mówili, iż wierzą, że uda się im obronić interesy

własne i państwa przed wpływowymi egoistycznymi ugrupowaniami”.

* Zycie współczesnych rodzinnych milionerów wielu z nas podnieca. O milionerze z Mariampola pisze w piątkowym numerze Liucija Burbienė: „Ponad tysiąc mariampolan mówi: „Pracuję u Linkusa...” Tylu ich pracuje w firmie ALGA. Nazwa firmy — pierwsze litery od imienia i nazwiska Audriusa Linkusa, jego żony Galiny i syna Antanasa.

Obecnie ALGA swój kapitał liczy już na miliony dolarów. Siostrzana przedsiębiorstwa „Transalga”, „Pramalga”, „ALGOS inwestycja”, instytut projektowania w Wilnie, oddziały meblarski i dziewiarski w Mariampolu, spółka akcyjna „Jure”, kilka nowoczesnych sklepów w Wilnie, Mariampolu, restauracja ALGA, filia banku, miliony kontraktów z partnerami w Niemczech, Kanadzie, Finlandii, Rosji — to wynik pracy kilku ostatek tal A. Linkusa. Prawie każdy mariampolanin może powiedzieć kim jest Linkus, jednak większość spotykając go na ulicy nawet nie poznałaby go. Dlatego zdarzają się też ciekawe przypadki: samemu A. Linkusowi nie znający go ludzie opowiadają „jaki to Linkus kręcił, mafioso”. Niektórzy, by opowiadanie wyglądało wiarygodnie, przynawali się „znam go, tego kręćca. Razem w fabryce nici kradliśmy...”.

A sam A. Linkus powiada, że pieniądze szczęścia nie dają. Dają jedynie człowiekowi prawo do wolności. O sobie, nie obawiając się, że nie zostanie zrozumiany mówi — jestem alkohikiem, dlatego nie mogę pić i już od 6 lat — ani grama nie biorę do ust. W młodości ukończył Wileński Wyższą Szkołę Radioelektroniki. Miał stopień kapitana, służbę związaną z sowiecką techniką kosmiczną. Był w Wietnamie.

Pierwsze pieniądze przyszył po polskim sprzedaniu domu. Był też zyski z zakładu dzieciarskiego, który założył we własnym domu.

„Dla mnie pieniądze nigdy nie były celem. Wielu tego nie rozumie. Ciekawa jest tylko sama gra o nie. Dlatego mogę rozmawiać z A. Stasiaitisem, G. Dekanidze, którzy też są graciami”.

A. Linkus gotów jest każdemu pomóc radą. Wielu wspiera finansowo. „Nie potrzebuję żadnej reklamy — mów milioener. — Jednak dziwne, gdy na jakąś sprawę społeczną otrzymując kilka tysięcy dolarów człowiek po prostu to zataja”. ALGA stosunkowo dużo przeznaczna na dobroczynność.

Za pieniądze A. Linkusa nabywa się artykuły spożywcze dla miejskiej jadłodajni „Caritas”, w której już prawie od roku jedzą ubodzy z Mariampolu. Ponad 2 tys. dolarów USA dał na pomnik ofiar ruchu oporu, kilka tysięcy — na zorganizowanie w Mariampolu koncertów wykonawców światowej sławy i litewskich. Był sponsorem uczestniczący Litwy w wyborach „Top modelu”. Dał pieniądze przeznaczone na pochówek ubogich. Ciężarówką jego firmy bezpłatnie przywoziwo z Niemiec paczki dobroczynne wartości kilkunastu tysięcy marek, przeznaczone stowarzyszeniu inwalidów Mariampolu. „Gdy przychodzi pijacy i proszą kilka litów, też dają. Wiem, jak jest im ciężko. Jeżeli przychodzi do mnie, znacz więcej nie mają gdzie iść”.

Praca, zdaniem A. Linkusa, jest prawdziwą przyjemnością, dlatego w swojej firmie bawie codziennie. „Będać tu — odpoczywam” — powiada. Nie był i nie wybiera się na Wyspy Kanaryjskie, do Kalifornii. Żona nauczycielka niedawno była w Grecji, Danii. Jeździła sama. Do firmy ALGA przychodzi wielu takich, którzy proponują nabycie siebie bądź domów w Ameryce. „Wcale tego nie potrzebuję” — mówi. Nie ma żadnych wspólnych spraw z bogaczami mariampolskimi, nie chodzi do miejscowego Klubu Kapitalistów, nie wstępuje do zgromadzenia przedsiębiorców. Nie lubi pokazywać się publicznie. Nie chodzi na imprezy, na koncerty, gdzie go zapraszają. Podczas swych 49 urodzin poprosił współpracowników, by nie wygłaszali przemówień.

Mówi, że nie nosi broni, lecz nawet podczas naszej rozmowy miał ochronę osobistą. Mówi, że z reketem też się jeszcze nie zetknął. Ekskluzywnego samochodu „Mercedes 500E”, którym jeździ, do niego także nie próbował skraść. „Niedaleko by zjechał. Mój samochód jest z sekretami” — mówi. Jedną z pracownic firmy ma za zadanie w uczniowskim zeszycie notować wszystkie krążące po mieście „plotki o Linkusie”. Czasami przegląda ten zeszyt i mówi, że to go bawi! (...)

ЭХО ЛИТВЫ

Takie to ciekawostki dotyczące naszego zdrowia podaje rosyjska gazeta „Komsomolskaja Prawda”:

«Aleksander Deriabin wie o tym „jak nie starzeć się” i o tym „jak odmłodzić się”. Napisał on książkę, która jest bestsellerem. Przetłumaczył ją cały Zachód. Chęć tam być jeszcze zdrowsi, jeszcze piękniejsi, jeszcze lepiej wyglądają. — Aleksander Michajłowicz, jak się zdarzyło, że pan, zawodowo śpiewak, stał się odkrywcą cudownego „Wiatonu”»

— Prowadziłem pełne życie. Uprawiałem sport, lubiłem dobre towarzystwo... A potem wszystko jakoś prędko zaczęło odmawiać posłuszeństwa: wródo żołądka, wada serca, gruźlica. Lekarze zaproponowali operację na płucu, nie gwarantowali pomyślnego skutku. Studiowałem wtedy na wydziale wokalistyki Instytutu imienia Gnesinów. Wyobrażacie, co czulem: śpiewak z jednym płucem? To samo, co balneika bez nogi. Gdy leżałem w szpitalu, przewertowałem stosy literatury, zreczykowałem z operacji. Zaczętem studiować ziołolecznictwo. Potem miałem szczęście — los zetknął z akademikiem Witalijem Karawajewem. 7 lat poświęćtem biochemii, nie zwracalem uwagi na nic innego. Teraz jestem już profesjonalista.

Chęc, żeby wszyscy uświadomili: nie ma leków na serce, wątrobę, głowę... Jest jedno: materiał, który regeneruje wyniszczoną błonę komórkową. Gdy tylko ją regenerujemy (tylko komórkę, nie zaś równoległe wirusy i mikroby, jak to czynią immunosymulatory typu mumii), komórka odrzuca wszelką patologię!

Jogowie wiedzieli jeszcze w starożytności, że nie wolno być więcej niż 7-9 ziół na podstawie niespiarytuszowe, dają one duży odśw i substancje toksyczne. Ja łączę 46 roślin, właśnie to jest wiatonu. Mam kilka modyfikacji: błona, czopki, gel, krem, szampaon, pasta do zębów.

— Co będzie z człowiekiem, który używa pańskiego kremu?

— Jeżeli odbył kurs masażu z gelem, to będzie młodziawo w sposób fantastyczny.

— Ile pan ma lat?

— 49.

— A na ile pan się czuje?

— Gdy w młodości nie spałem dwóch nocy i w dzień pracowałem, to w trzeciej dobie umierałem: słabość, drżę ręce. Teraz na przykład w ciągu miesiąca przeprowadzałem doświadczenia i ani razu nie położyłem się spać. Nic, wytrzymałem.

— Co to jest „system Deriabina”?

— Przetawianie się na system rozpozyna się od klinicznej i biologicznej analizy krwi, a także kwasowości soku żołądkowego. W razie odchyleń formuły krwi, doboru w jej składzie tych lub innych elementów — białka, tłuszczów, fosforu, żelaza — będziemy mogli zrównoważyć skład krwi, doprowadzając do normy dzięki ziołolecznictwu. Trzeba przełamać w swojej świadomości pewne stereotypy. Po pierwsze, usunąć z pożywności produkty fermentacji i przede wszystkim komórkę drożdż (przetawia się na chleb bezdrożdżowy). Po drugie, spożywać wszystkie produkty wyłącznie w postaci naturalnej lub przyrządzone na parze. I naturalnie, nie wolno żyć zachciankami, w tym również w odżywianiu. Spożywać posiłki jedynie w tym wypadku, gdy zaistnieje potrzeba (sicc w żołądku), a nie chęc...

* „Leczenie się starymi aptekami” — z „Argumentów i faktów”

«Niedawno do redakcji zgłosił się były inżynier naczelny wytwórni tapet miasta Kineszyna I. Tawchunski i opowiedział zadziwiająca historię. — Mam już 89 lat — powiedział on — i nie wiem, czym są choroby. Panaceum zaś stanowią... tapety produkcji naszego zakładu. Naturalnie, że nie wszystkie, a tylko te, które wytwarzano w latach 1950-1951. Przy czym z biegiem lat zwiększają się własności lecznicze naszych tapet: przesycają one, ułatnia się radom, bez którego ich produkcja jest niemożliwa, szkoliwie substancje garbnikowe, wchodzące w skład garbników. Wszyscy stary pracownicy naszego zakładu mają w zapasie po kilka rolów takich tapet i jeżeli coś zaboli, mogą je w 3-procentowym roztworze spirytusu i przykładają do bolącego miejsca. Po paru godzinach niedomaganie znika, jak ręką zjdą».

W ogóle, nie ma tu nic dziwnego — papier, z którego produkowano je, wytwarzano z ekologicznie czystego drewna (przypominajcie, że w owych latach nie było jeszcze prób z bronią atomową na taką skalę jak dziś, nie funkcjonowały jeszcze reaktory atomowe itp.), na tapety używano specjalnej farby. Jak okazuje się teraz, nawet kurz ze starych tapet nie jest... szkodziwo, a pożyteczny. Przecież nie tak zwyczajnie według statystyki najdłuższe żyją ci, którzy zbierają starożytne rękopisy. Na przykład rekord długości życia „pobit” filolog z Petersburga D. Mamontow — zmarł mając 117 lat. A jeszcze znany jest z tego, że jego biblioteka liczyła 78 tys. tomów. Mówić nawiasem, stało się teraz wiadome, że byli członkowie Biura Politycznego nie bez przyczyny nie pozwalali na remont w mieszkaniach, a jeżeli robili to, to używali tapet produkowanych w latach 1950-1951. Na przykład w mieszkaniu E. Kaganowicza, który, jak wiadomo, przeżył 96 lat ostatni remont zrobiono w roku 1951.

Przez długi czas tajemnica „tapet” była strzeżona jako najcenniejsza — przecież znajdujący się w stercie władcy ludzie w podszyciu wieku bardzo troszczyli się o swe zdrowie. Obecnie wiecie tajemnicę wychodzi na jaw. Stopniowo ujawniana jest również ta tajemnica».

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

POLSKA FIRMA produkcjno-handlowa



OGŁASZA KONKURS na zajęcie stanowisk:

- 1. Menedżera handlowego** (wysztalcenie wyższe ekonomiczno-handlowe, dobra prezentacja, posiadanie samochodu, znajomość języka niemieckiego lub angielskiego)
- 2. Głównego księgowego** (wysztalcenie wyższe)
- 3. Księgowego** (wysztalcenie wyższe)
- 4. Ekspedientów (-tek)** (wysztalcenie wyższe, dobra prezentacja, znajomość jęz. niemieckiego, angielskiego).

Oferty proszę składać w kopertach z pełną informacją w sklepie meblowym w Wilnie przy ul. Mindaugo 11 w stoiskach firmy „Ardena”.

(Zam. 2873)

TELEWIZJA

ŚRODA, 15 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niem. 8.55 — Wiadomości w jęz. franc. 9.15 — Album rodzinny. 9.40 — Audycja o kierownictwie biznesem. 10.05 — Z serii „Starec” — „Potomek”. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Dla dzieci. 18.15 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Dziennik BBC. 19.30 — Rajską plażę. 20.00 — „Puls przedsiębiorczości”. 20.25 — Partnerstwo na rzecz pokoju. 21.00 — Panorama. 21.30 — Brzeg. 22.35 — W salach koncertowych świata. 22.50 — Loteria „Ostatnia szansa”. 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.35 — Gwiazdy rocka. 0.35 — Koszykówka.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Natciarstwo górskie. 11.00 — Muzyka. 11.05 — Film „Santa Barbara”. 11.55 — Lekcja jęz. ang. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Film. 16.00 — Muzyka. 17.30 — Eurofani. 18.00 — Lekcja koszykówki. 18.15 — Okno na przyrodę. 18.30 — Program z Jurborka. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Na 25-lecie programu CBS. 20.15 — Klub L. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.00 — Dziennik CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Na 25-lecie programu CBS-dc. 23.00 — Zawody NBA.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach. 11.00 — „Na wariackich papierach” — serial prod. USA. 11.50 — „Tak jest świat” — magazyn reporterski. 12.15 — Spotkania sentymentalne — „Lidia Wysocka i jej piosenki” (2). 12.45 — „W środku lasu” — reportaż. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn Notowań. 13.45 — Baw się z nami — teleturniej sportowy dla młodzieży. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Baw się z nami — teleturniej sportowy dla młodzieży. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Telexpress. 18.20 — Klinika zdrowego człowieka. 18.40 — „Miasteczko niepokojem uspięne” — reportaż. 19.05 — „Na wariackich papierach” — serial prod. USA. 20.00 — Wieczoryna. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — Studio sport. 23.05 — „Rytm serca” (1) — koncert galowy z udziałem gwiazd teatru.

filmu i estrady. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Królewskie polowanie na Słońce” — film fab. prod. ang. 2.15 — Czas na bezsenność.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — „Sroka”. 8.40 — Koncert. 9.25 — Muzeum rewolucji: między przeszłością i przyszłością. 9.55 — Filmy anim. 10.20 — Dżem. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Powrót do Edenu”. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Muzograf. 16.00 — Między nami. 16.20 — Klub 700. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Hokej na lodzie. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Rosyjski świat. 21.25 — Serpentyna. 22.25 — Benefis A. Makarewicz. 23.15 — Dziennik. 23.40 — Hokej na lodzie. 23.55 — UFO. 0.25 — MTV. 1.25 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 16 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Dziennik w jęz. niem. 8.55 — Dziennik w jęz. franc. 9.15 — Serial „Rajska plaża”. 9.40 — 9.55 — Lekcja jęz. niem. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Program dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Dziennik BBC. 19.30 — Serial USA „Znowu ty?”. 19.55 — Anons TV. 20.00 — Katolickie studio. 20.30 — „22”. 21.00 — Panorama. 21.35 — Wielka Niedźwiedzica. 22.15 — Serial angielski „Niespokojna służba” — „W nowym miejscu”. 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.35 — Rock weekend.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 19.30 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 20.00 — Dziennik. 20.05 — Jeszcze nie śpij. 20.30 — Mój kraj. 21.30 — Ring TV „Nie szukaj słowa w kieszeni”. 22.00 — Litewska koszykówka. 22.15 — „Topauto-93”. 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — „Królewskie wesele”. Film USA. 0.30 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Muzyka. 10.10 — Prezentuje K-2. 11.05 — Film „Czapka”. 12.30, 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 18.00 — Wielka rodzina. 18.30 — Program Poniewiejskiej TV. 19.00 — Więści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Serial

„Santa Barbara”. 20.15 — Show gentlemienów. 20.45 — Informacja Tele-3. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.00 — Wiadomości CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Podstawy finansowe. 22.25 — Film.

WARSZAWA

10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci z Miami” (12) — serial sens. prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15 — Magazyn Notowań — „Solone, wędzone”. „Ryby pod młotkiem”. 13.45 — Dla młodzieży: Raj — magazyn młodzieżowy oraz film prod. ang. z serii „Pan Benn” (7). 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — „Raj” — magazyn młodzieżowy. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Telexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej dla erudytów. 19.00 — „Energetyczna alternatywa” (1) — serial dok. prod. ang. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Tęczywo Mini Box. 20.10 — Wieczoryna. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci z Miami” (12) — serial prod. USA. 22.10 — Tyko w Jedyne. 23.00 — Country Ameryka. 23.25 — „Pegaz” — magazyn aktualności kulturalnych. 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — „W imię ojca” — impreza wokół wydarzeń w Kopalni Wujek w 1981 r. 0.45 — „O marzeniach sennych” — film. 1.35 — To lubię. 2.35 — Międzynarodowy Festiwal Jazzowy Warszawa-91.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.35 — Serial „Pc prostu Maria”. 9.25 — Do lat 16 i więcej. 10.10 — Rosyjski świat. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Serial „Powrót do Edenu”. (16). 13.15 — Rozmaitości. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Hokej na lodzie. Rosja — Norwegia. Terceje III. 16.00 — Dżem. 16.30 — Do lat 16 i więcej. 17.40 — Abecadło przywarciarza. 17.50 — O pogodzie. 18.00 — Serial „Po prostu Maria”. 18.45 — „Klub Białej Papugi”. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Loteria „Milion”. 21.15 — Serial „Twin Pike” (13). 22.10 — Hitparada Ostankino. 23.15 — Dziennik. 23.40 — Wielka wycieczka. 0.20 — Ekspres prasowy.



Uwaga, właściciele

WKŁADÓW W WILEŃSKIEJ FILII LITEWSKIEGO BANKU AKCYJNO-INNOWACYJNEGO

W związku ze zmianą normy procentowej na rynku finansowym Wileńska Filia Litewskiego Banku Akcyjno-Innowacyjnego wzywa swych wkładców, dla których upłynął termin przechowywania wkładu, aby przybyli do banku przed dniem 1 stycznia 1994 r. celem wznowienia umowy. W przypadku niestawienia się Państwa procenty będą obliczane według stopy ustalonej w trybie jednostronnym przez bank.

(Zam. 2833)

OKAZJA!

„PRZYJACIOŁKA”, „PANORAMA”, „KOBIETA I ŻYCIE” oraz inne czasopisma z Polski najtaniej do nabycia w księgarni „Saturnas” oraz w dziale reklamy „Kurier Wileński”, pokój 1114.

SPRZEDAJĘ

dolary USA
Vilnius, tel. 75-25-74.

(Zam. 2821)

KALENDARIUM

* Środa (15.XII) jest 349 dniem 1993 r. Do końca roku 16 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec.
* Imieniny: Celinny, Miny, Ireneusza, Waleriana.
* Wschód Słońca — 8.36, zachód — 15.53. Długość dnia 7 godz. 17 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 15 grudnia zamurzenie z przejaśnieniami, miejscami opady śniegu, wiatr południowy, umiarkowany. Temperatura od -3 do +2 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni lokalne opady, temperatura w nocy — od -3 do +2, w dzień od 0 do +5 stopni.

SKUPUJEMY ZŁOTO, PŁATYNE ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!

Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20.
Vrublenskio 2, koło placu Katedrałnego,
Vilnius, tel. 22 70 17

POLSKA SPÓŁKA

wynajmie 3-pokojowe
mieszkanie na Starówce lub w
centrum Wilna.

Telefonować: od godz. 10
do 14 — 62-46-09.

(Zam. 2860)

KUPIJEMY

złoto i platynę.
Vilnius, tel. 63-33-50, 46-40-90.
(Zam. 2827)

Dyżurni wydania:

Łucja BRZOZOWSKA
Marian BOGDZIUN
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Anna RZEWSKA

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy —
pr. Łaisvės 60,
11 piętro, pokój nr 1114.
Telefon — 42-69-63.
Czynne od 9.00 do 17.00
w dniach pracy.

**KURIER
Wileński**

Dziennik
społeczno-polityczny Sejmu
i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius,
Lietuvos Respublika

Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 4280

Drukuje Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodzinny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołeckich — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwiński — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.